Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

O mandaty.

(Koresp. wł. „Dzien. Kijowsk.).

Lwów 25 stycznia.

Grają na sali sejmowej piszczałki i trąby ruskie. Dzwoni Staruch na sprowadzonych z Pragi dzwonkach elektrycznych, wtóruje im bezładny zespół trąbek sygnałowych. Kapeli tej braknie jednak tego temperamentu, z jakim popisywała się w roku ubiegłym. Grają odniechcenia, jak gdyby pełnili nudny obowiązek. Dziś też gdzieindziej skierowana jest uwaga posłów ruskich.

W dyskretnej atmosferze poufności toczą się w dalszym ciągu obrady, trwają targi co do ilości mandatów, jaka przypaść ma rusinom według projektowanej ordynacyi wyborczej.

Wśród sejmowych stronnictw polskich doszło, jak wiadomo, w roku zeszłym do kompromisu w sprawie reformy wyborczej. Podstawą kompromisu jest utrzymanie dotychczasowego systemu kuryalnego z jednej strony, a rozszerzenie prawa wyborczego na wszystkich obywateli z drugiej strony. Dzisiejszy sejm składa się z 161 członków, w tem 12 wirylistów i 149 posłów wybieralnych. Przyszły sejm miałby składać się z 192 członków, w tem 15 wirylistów i 177 posłów wybranych, a zatem o trzech wirylistów i 28 posłów więcej, niż obecnie. Na wypadek utworzenia uniwersytetu ruskiego w kraju, weszliby w skład sejmu także rektor i prorektor tego uniwersytetu, przez co powiększyłaby się ilość członków sejmu do 194, a liczba wirylistów do 17.

Projekt reformy wyborczej, objęty kompromisem, różni się od reformy wyborczej, ...rowadzonej w innych krajach austryac..., że kuryę powszechną wprowadza ...miastach, w okręgach wiejskich zaś ...a w miejsce dzisiejszych kuryi gmin ...wprost powszechne prawo wyborcze, ...wne, że dotychczasowi uprawnieni ...ania w tej kuryi mają otrzymać dru... (pluralny). W sejmach austryackich ...rowadzono wszędzie kuryę piątą powszechną lub uzupełniającą—tylko w Czechach, Tyrolu i Dalmacyi, z powodu walk narodowościowych, reformy wyborczej sejmowej dotychczas nie przeprowadzono. Wobec tego jednak, że nowa ordynacya wyborcza do parlamentu wprowadziła powszechne i równe prawo wyborcze i uchyliła system kuryalny wraz z piątą powszechną kuryą wyborczą, uzasadnione jest dążenie stronnictw polskich do oparcia reformy sejmowej wyborczej w naszym kraju na podstawie szerszej i trwalszej, niż była kurya powszechna poprzedniej ordynacyi państwowej.

Wedle projektu kompromisowego zwiększa się liczba wirylistów w sejmie o trzech prorektorów uniwersytetów i szkoły politechnicznej kraju, a to w celu zapewnienia ciągłości pracy w sejmie przedstawicielom najwyższych zakładów naukowych, którzy tylko jeden rok urzędują. Kurya wielkich posiadłości ziemskich ma otrzymać nadal 44 posłów, kurya miast 36 posłów, o ośmiu więcej, niż dotychczas, izby handlowe i przemysłowe mają otrzymać 5 posłów, o dwóch więcej, niż dotąd, a to po jednym izba lwowska i krakowska, kurya gmin wiejskich otrzymuje 80 posłów, o sześciu więcej niż dotychczas. Obok dotychczasowych kuryi wyborczych wchodzą dwie nowe: kurya powszechna w miastach, wybierających posłów w kuryi miejskiej, mająca 10 posłów i kurya związków zawodowych dla przemysłu rękodzielniczego, t. zn. izb rękodzielniczych we Lwowie i Krakowie, wybierająca dwóch posłów.

Stosunkowo największy przyrost mandatów otrzymują żywioły miejskie i inteligentne, w dotychczasowej liczbie pozostaje kurya wielkich posiadłości ziemskich. Na stanowcze żądanie przedstawicieli tej kuryi zgodziły się stronnictwa polskie na to, aby na przyszłą zmianę ordynacyi wyborczej zapewnić im taki sam wpływ, jaki mają dotychczas, to znaczy, żeby bez zgody przynajmniej cząstki (dwóch) posłów tej kuryi zmiana ordynacyi wyborczej nastąpić nie mogła. Jest to t. zw. petryfikacya ordynacyi wyborczej, wymagająca dla zmiany ordynacyi wyborczej obecności conajmniej 154 członków sejmu; obecnie w tym celu konieczną jest obecność trzech czwartych członków sejmu, tak, że bez obecności przynajmniej czterech posłów wielkiej posiadłości, niemożliwa jest zmiana ordynacyi wyborczej sejmowej, choćby zresztą obecni byli wszyscy wiryliści i posłowie. Natomiast na żądanie narodowej demokracyi zgodzono się, aby zmiana zakresu działania sejmu, określonego w statucie krajowym była załatwiona i mogła na przyszłość nastąpić już w obecności 130 członków sejmu.

W ramach tego projektu rusinom należy się następująca ilość mandatów:

W kuryi wielkiej własności nie należy się im ani jednego mandatu.

W kuryi miejskiej stanowią rusini około 5 proc. ludności uprawnionej do udziału w wyborach, czyli należy się im 2 mandaty.

W kuryi gmin wiejskich przypada na rusinów w stosunku do ich liczebności (3,140,000 na 7,180,000 głów) 35 mandatów.

Ponieważ obecnie liczą rusini w sejmie 21 posłów, urzeczywistnienie reformy na powyższych zasadach przyniosłoby im kolosalne pomnożenie wpływów, tembardziej, że stronnictwa polskie idą w tym kierunku dalej i gotowe są przyznać rusinom w kuryi miejskiej nie 35 lecz 38 mandatów.

Nie poprzestają na tem stronnictwa ruskie. Godząc się na zasady reformy ordynacyi, nie chcą oni dla siebie wyciągać z nich żadnej konsekwencyi. Tak więc żądają w kuryi większej własności ziemskiej 2 mandatów, w kuryi miejskiej 6, w kuryi miejskiej powszechnej 4, w kuryi wiejskiej 48 (i podwyższenia ogólnej liczby mandatów w tej kuryi do 88) W ten sposób ludność mówiąca po polsku otrzymałaby w tej kuryi 40 posłów na 4 miliony głów i ludność mówiąca po rusku 48 posłów na 3,1 milionów głów.

Stoją więc te żądania w sprzeczności z zasadą słuszności i ustępstwo ze strony polskiej byłoby krzywdą dla polskich wyborców, przedewszystkiem dla ludu wiejskiego.

Jak wyjdą stronnictwa polskie z tych trudności, które się nie kończą bynajmniej ani poza granicami Galicyi, ani nawet poza granicami monarchii Habsburgów — przewidzieć na razie trudno, lecz o brak dobrej woli i poczucia słuszności trudno jest ich pomawiać.

Wybory ściślejsze w zaborze pruskim.

W poniedziałkowych wyborach ściślejszych do parlamentu niemieckiego społeczeństwo polskie utrzymało się w posiadaniu dwóch, a utraciło jeden z dotychczasowych mandatów. Zwyciężyli w bytomskiem i katowickiem Dombek i Sosiński, upadł w okręgu gliwicko lublinieckim ks. Jankowski, pomimo, że w głosowaniu ściślejszem padło na niego przeszło 3,000 głosów więcej, niż przy głównych wyborach. Liczba głosów oddanych na ks. Jankowskiego podniosła się w porównaniu z dniem 12 stycznia z 10,312 na 13,420. Centrowiec Głowacki zwyciężył liczbą 14,230 głosów, 70 głosami mniej, niż uzyskał ks. Jankowski w r. 1907.

O ile niepomyślny wynik głosowania tłumaczy się nieporozumieniem co do terminu wyborów ściślejszych — trudno osądzić. Pisma górnośląskie utrzymywały, że wybory te odbędą się dopiero we czwartek, gdy urzędowe biuro Wolffa podawało poniedziałek jako termin wyborczy, co też odpowiadało rzeczywistości.

Z dwóch okręgów, utraconych już w wyborach poprzednich, polacy nie odzyskali w poniedziałkowych wyborach ściślejszych żadnego. W Grudziądzu zwyciężył ponownie narodowy liberał Sieg, w okręgu czarnkowskim, który w danych warunkach nie jest wcale do zdobycia, konserwatysta Ritter.

Nie powiódł się także zamiar zdobycia dwóch nowych okręgów na Górnym Śląsku. W strzelecko-kozielskim ks. Wajda uzyskał przy głosowaniu ściślejszem 11,105 głosów, o 1,900 więcej niż w głównych wyborach. Mandat pozostał w rękach centrowca Głowackiego, który przy pomocy stronnictw niemieckich zdobył głosów 11,472. W kluczborsko-oleskim mandat utrzymali przy pomocy centrowców konserwatyści. Szczegółowych cyfr z tego okręgu dotąd niema.

W okręgu leszczyńsko-wschorskim (W. Ks. Poznańskie) odniósł w głosowaniu ściślejszem zwycięstwo przychylny dla polaków, bojkotowany przez swoje własne stronnictwo, centrowiec hr. Oppersdorff — udział w wyborach był w tym okręgu niewielki. Hr. Oppersdorff zwyciężył tylko większością 3,942 głosów, gdy w wyborach głównych otrzymał ich 3,087. Liczba głosów wolnomyślnych zmalała z 6,115 na 3,855.

Polacy mają do tej pory 15 mandatów. Do zdobycia są jeszcze 3, w okręgach krotoszyńsko-koźmińskim, świeckim i opolskim na Górnym Śląsku. Dwa pierwsze zapewne pozostaną w rękach polskich, pomimo, że w okręgu krotoszyńskim w kołach secesyjnych odbywa się agitacya za poparciem kandydata niemieckiego. W opolskim wynik ostateczny wyborów zależy od postawy socyalistów, którzy w tym okręgu rozporządzają 2,000 głosów.

Roosevelt przeciwko Rosyi.

„Nowoje Wremia" od dłuższego czasu nie posiada się z gniewu. B. prezydent Stanów Zjednoczonych, najwybitniejszy z polityków amerykańskich Roosevelt piętnuje w „Outlok" nacyonalistyczną politykę rosyjską.

W styczniowym numerze swojego organu Roosevelt poświęca Rosyi pięć artykułów. W artykule „Chiny i Rosya" autor dowodzi, iż Rosya już przed dwunastu laty zamierzała podzielić Chiny i jedynie interwencya amerykańskiego sekretarza stanu stanęła temu na przeszkodzie.

W artykule „Persya a Rosya" autor zapewnia, iż Rosya pragnie zgnieść bezbronny naród perski. W innym z artykułów— „Persya a Anglia", organ Roosevelta przekonywuje anglików, aby zrzekli się zgubnego dla nich traktatu z Rosyą, sprzecznego z tradycyjną angielską polityką wspaniałomyślną względem słabych.

„Przyjaźń z Rosyą może być niezbędna dla Anglii,—mówi on. Okupić ją wszakże trzeba drogą ceną—utratą szacunku dla siebie".

Artykuł „Rosya i Ameryka" poświęcony jest przeważnie kwestyi żydowskiej i zawiera ustępy z pism, przeważnie żydowskich, z powodu skasowania traktatu z r. 1832.

W jednym z artykułów poruszona została sprawa głodu w Rosyi. Nieurodzaj i jego następstwa autor tłómaczy właściwościami ustroju państwowego. Rząd, powiada „Outlok", odbiera narodowi cały jego dochód i gromadzi olbrzymie ilości złota w skarbie państwa. Dzięki temu minister finansów może nawet umarzać część długu państwowego i otrzymywać nadwyżkę dochodów nad rozchodami w sumie 400,000,000 rb.

„Nowoje Wremia" podając z oburzeniem treść owych artykułów pyta: czyich właściwie interesów broni organ Roosevelta?

Z prasy polskiej.

Projekt chełmski.

Korespondent petersburski „Czasu" tak ocenia istotne znaczenie pobudek, decydujących o losach projektu chełmskiego.

„Projekt chełmski po opracowaniu w komisyi parlamentarnej pozostał dziwolągiem administracyjnym, utracił wszelką realną treść prawodawczą i zachował jedynie charakter politycznej deklaracyi. Dla Chełmszczyzny, nawet zdaniem jego inicyatorów, ma on jedynie znaczenie, jako zapowiedź przyszłych rozporządzeń i praw, ale dla całej Rosyi ma on niezwykłą doniosłość, jako stwierdzenie tryumfu nacyonalistycznej polityki, nawet wbrew wymaganiom logiki państwowej. Uchwalenie projektu w obecnej jego formie równoznacznem jest z zatknięciem nacyonalistycznego sztandaru w decydujących sferach, jest wyraźnym dowodem, że pomimo śmierci Stołypina, pomimo wyraźnej ongi urzędowej opozycyi Kokowcewa przeciwko Chełmszczyźnie, kierunek nacyonalistyczny w Rosyi panuje i państwo prowadzi. Taki wyraźny dowód tryumfu nacyonalizmu ma doniosłe znaczenie praktyczne właśnie przed wyborami, bo siłą rzeczy zgromadzić musi pod sztandar tryumfujący cały ogromny zastęp ludzi politycznie biernych i bezbarwnych, którym chodzi przedewszystkiem o interesy materyalne, o szafunek korzyści codziennych, jaki otwiera przynależność do stronnictwa panującego w rządzie. Przy scentralizowaniu ustroju gospodarczego Rosyi w rękach rządu wzgląd ten nabiera bodaj donioślejszego znaczenia, niż gdziekolwiek w Europie. I ta ogromna praktyczna doniosłość sprawy chełmskiej tłómaczy łatwo zawziętość i energię, ujawnioną przez stanowisko nacyonalistów w agitacyi za wydzieleniem Chełmszczyzny, rozwiniętej dziś w sferach dworskich, w społeczeństwie, w prasie.

„Ale właśnie to praktyczne znaczenie sprawy chełmskiej przedstawia się inaczej dla październikowców. Rozumieją oni, że uchwaliwszy ten tryumf nacyonalizmu, popchną oni całą masę biernych politycznie wyborców, na których się opierali, w objęcia nacyonalizmu, i swoje stanowisko przewodnie w następnej Dumie utracą. Jakkolwiek więc dotychczasowy wódz stronnictwa, Guczkow, poważne zobowiązania na tym punkcie wobec nacyonalistów zaciągnął, większość październikowców tego poglądu nie podziela, do samobójstwa politycznego nie ma ochoty. Odrzucić bezsensownego projektu nie ważą się, boby to zbyt odbiegało od ich dotychczasowej taktyki; przyjąć projektu w formie nacyonalistycznej nie chcą, bo to im grozi klęską wyborczą. Chodzi więc o to, ażeby projektowi nadać formę kompromisową, taką, któraby nie mogła być uważana za tryumf nacyonalizmu. Naturalnie ta taktyka posługuje się argumentami prawnymi, politycznymi, nawet czasem wspomina o stosunkach polsko-rosyjskich, ale są to tylko pozory i dekoracye, rzeczywisty zaś wzgląd, hamujący sprawę chełmską, to tylko naturalna rywalizacya obecnych sojuszników na przyszłych wyborach.

„Z drugiej strony październikowcy muszą się liczyć i z rywalizacyą wyborczą postępowców i kadetów, i zrywać z nacyonalistami nie chcą. Trzeba sobie uświadomić przy tem i tę okoliczność, że wyłączną niemal twierdzą wyborczą nacyonalistów jest 7 gubernii zachodnich (z wyjątkiem wileńskiej i kowieńskiej), że październikowcy w tych właśnie guberniach, będących kluczem przyszłej strategicznej walki wyborczej, żadnej organizacyi nie posiadają, ażeby zrozumieć całą chwiejność widoków projektu chełmskiego".

Przyszły parlament.

„Gazeta Poznańska" tak ocenia ugrupowanie stronnictw w przyszłym parlamencie Rzeszy i stanowisko polskie wobec zmian, wywołanych ostatnimi wyborami.

„Jak dotąd, nie bardzo są widoki po temu, aby spełniły się nadzieje lewicy — stworzenia większości liberalno socyalistycznej. Z punktu widzenia interesów politycznych społeczeństwa polskiego, nie mamy powodu nad tym ubolewać. Odzywające się tu i owdzie optymistyczne rachuby na radykalną większość w parlamencie, są naiwnemi złudzeniami. Leży w naszym interesie niewątpliwie istnienie możliwie silnej opozycyi radykalnej, ale uzyskanie przez nią większości bynajmniej dla nas nie jest pożądane. Bezpośredniem zresztą następstwem tego byłoby bez kwestyi rozwiązanie parlamentu. Wtedy mybyśmy mieli nową walkę wyborczą, za którą chyba nikt nie tęskni, a rząd miałby wszelkie widoki po temu, aby zapomocą tego czy innego hasła zyskać ogromną większość reakcyjną — tak było przynajmniej dotąd zawsze po rozwiązaniu parlamentu -- lub powróciłby ewentualnie do eksperymentu bloku liberalno-konserwatywnego, który przedstawia dla nas najgorszą kombinacyę ze wszystkich. Zatem wobec wzrostu radykalizmu przy obecnych wyborach wskazaną jest ocena trzeźwa, objektywna, podyktowana nie czem innem jak własnym narodowym interesem".

Trzeba żyć.

„Trzeba żyć", pisze „Kur. Warsz."—

„Szyderstwem wydać się może żądanie pewnej sumy „radości życia" dla społeczeństwa, którego całokształt warunków układa sie w sposób, będący tego pojęcia zaprzeczeniem. Pod grozą jednak zaniku pierwiastków twórczych w organiźmie społecznym, czynnej a żywotnej energii, tak socyolog, jak hygienista, stawiać musi postulat względnego zadowolenia z życia dla najszerszych warstw narodu.

Należy tylko ściślej określić treść i znaczenie tego niezbędnego czynnika, motoru wszelkiego ruchu i rozwoju.

Zadowolenie z życia może wypływać jedynie z odpowiedniego ustosunkowania warunków społecznych i ekonomicznych, z równowagi duchowej i moralnego zdrowia.

Czy możliwe jest jednak w naszem społeczeństwie osiągnięcie tej równowagi, któraby dozwoliła mu zdobywać sobie krok po kroku lepsze warunki bytu i zdolna była wyleczyć je z apatyi, która z iście wschodnim fatalizmem poddaje się losowi, zamiast starać się go zwyciężyć?

Przedewszystkiem wyjść musimy ze zgubnego dla nas, nadzwyczaj deprymującego, a przedłużającego się nad miarę stadyum tymczasowości, odważnie uniezależnić się od wszelkich nadejść mogących zmian i uwierzyć, że każda jednostka ludzka ma prawo tworzyć życie, organizować je i udoskonalać.

Są całe obszary działalności od nas tylko zależne, całe dziedziny pracy, których rozkwit w naszych leży rękach.

Podniesienie ogólnego poziomu moralnego rodziny i jej zadań wychowawczych, wzmożenie życia gospodarczego przez intensywność pracy, zaspokojenie i wzrost potrzeb kulturalnych najszerszych warstw ludności drogą zrzeszeń ekonomicznych — wszystko są to zadania konkretne, najzupełniej ziszczalne i zdolne podnieść urok życia, dać mu rzeczywistą wartość i siłę.

Tymczasem u nas z dnia na dzień mnożą się wprost zastraszające objawy zupełnej pogardy istnienia, zupełnego zobojętnienia na warunki, w jakich się ono układa.

A trzeba nam zmiany, trzeba udziału żywsze-

go wszystkich w zapoczątkowaniach naszych działaczów społecznych, trzeba nam zbudzić nerw życia w najszerszych warstwach; od tego zależy nasz byt obecny i istnienie w przyszłości.

Japonia i Chiny.

Ważny i ciekawy dokument wyszedł z japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Dotyczy przyszłych form rządu w Chinach. Zarówno treść oświadczenia, jak jego stylizacya zasługują na uwagę. Głosi w dosłownym przekładzie, co następuje: „Nasze stanowisko względem Chin jest: 1) utrzymać całość Chin i 2) trzymać się zasady anglo japońskiego sojuszu. Tych właśnie zasad trzyma się Japonia od wielu lat. Nie zmieniły się nawet wobec obecnej sytuacyi. Zdaje się niektórym, że jest polityką rządu stać po stronie albo pekińskiego rządu, albo rewolucyonistów, lub wreszcie, że japońska polityka jest niezdecydowana. Pochodzi to z nieświadomości polityki rządu. Utrzymanie całości Chin przyczyni się do szczęścia narodu, silnie ugruntuje pokój na Wschodzie i zrównoważy stosunki między mocarstwami.

„Biorąc pod uwagę położenie chińskiej ludności i narodową konstytucyę, rząd republikański nie jest dla Chin odpowiedni. Innemi słowy, monarchiczna forma rządu jest dla tego kraju najodpowiedniejsza. Spostrzega to nie tylko Japonia, ale i W. Brytania, i Rosya, i Niemcy, i Francya. Nawet Zjednoczone Stany amerykańskie, które ustanowiły się na podstawie republikanizmu, mają ten sam pogląd na formę rządu w Chinach.

„Nasz rząd przedsięwziął w sprawach chińskich kroki, zgodne z duchem anglojapońskiego sojuszu. Odbyło się 24 grudnia zebranie starszych mężów stanu i ministrów państwa w celu skutecznego przeprowadzenia tych kroków. Nasz rząd sądzi, iż monarchiczna forma rządu jest dla Chin najodpowiedniejsza. W tej myśli wypadnie może naszemu rządowi dać rewolucyonistom radę, jeśli będzie potrzeba. Mówią, iż Juanszikaj skłania się do przyjęcia republikanizmu, ale wątpliwe jest, czy on wejdzie na drogę zgody z rewolucyonistami przez odstąpienie od monarchii. Wątpliwe jest również, czy Chiny zdołają utrzymać jedność i związek wszystkich prowincyi, nawet z pomocą zgodliwego wpływu Juana.

„Nasz rząd, mając takie zapatrywanie, starać się będzie działać w duchu anglojapońskiego sojuszu. Co zaś do sposobu, to rząd obierać będzie rozmaite drogi, stosownie do okoliczności, od czasu do czasu. Lecz co do zasady tej polityki, rząd wahać się nie będzie".

Prosta treść dokumentu dorównywa jego stanowczości. Japonia nie pozwoli chińskim rewolucyonistom ziścić ideału Sun-Yat-Sena, nie dopuści do Azyi republikanizmu. A działać będzie „stosownie do okoliczności" wespół z mocarstwami, głównie z Anglią.

Z Wilna.

9-go stycznia.

Skończyły się ferye świąteczne w szkołach. Upojona swobodą parotygodniową młodzież, wróciła do murów miejskich, przynosząc z sobą wieści o cudach natury na wsi — kolegom, którzy stali z miastem związani, zamiast bujać po lasach i polach w saneczkach, wytańcowywali na „kinderbalach", niebacznie przez rodziców zbyt często urządzanych.

Ludzie solidni rozpoczęli pracę przygotowywania się do akcyi wyborczej do IV Dumy. O kandydatach jeszcze mowy nie ma, ale przy pierwszym zetknięciu się, w celu porozumienia się przeróżnych żywiołów, różnice pojęć zasadniczych wyraźnie się zarysowały.

Postępowcy twierdzą, że domagać się należy, aby komitety wyborcze polski i żydowski weszły ze sobą w porozumienie i ustaliły zasady, że obie najliczniejsze grupy narodowościowe w Wilnie powinny posiadać własnych przedstawicieli w Dumie. Oni wiedzą, że tak jak polak demokrata może występować skutecznie w obronie równouprawnienia żydów—żyd postępowy może z powodzeniem walczyć o zniesienie ograniczeń dla narodowości polskiej.

Agitacya przedwyborcza, prowadzona na naszym gruncie przez hr. Bobryńskiego, wywołała niezadowolenie p. Kona, propagatora „wzajemności słowiańskiej" na Litwie. Wyraził on je w „Grażdaninie", wyrzucając hr. Bobryńskiemu, że operuje w swych misyach politycznych podjudzającą chorągiewką czerwoną, którą to chowa, to wyciąga z nacyonalistycznego futerału. Chciałby zamiast hr Bobryńskiego widzieć zgodne w naszym kraju współżycie różnych grup narodowościowych, w końcu jednak zdradził tajniki swej duszy twierdząc, że każdy rosyanin u nas musi być „nacyonalistą".

Z prasy litewskiej dowiadujemy się, że od Nowego Roku ks. Bronisław Zongołłowicz rezygnuje ze stanowiska sekretarza biskupa żmudzkiego i wyjeżdża za granicę. Wygryźli go nacyonaliści litewscy, którzy od lat paru, jawną i skrytą lecz zawsze zażartą prowadzili przeciw niemu walkę.

Ks. Zongołłowicz, magister teologii, szambelan papieski sterował kuryą biskupią przez lat 10 od r. 1902.

W kapitule kowieńskiej nie będzie teraz ani jednego polaka, miejsce księdza Zongołłowicza zajął ks. Szaulis.

W wileńskim oddziale związku „Michaiła Archangela" w dzień Trzech Króli święcono uroczyście poświęcenia sztandaru przysłanego przez opiekuna związku, posła Puryszkiewicza.

Po uroczystości odbyło się posiedzenie członków związku. Poseł Zamysłowski zdawał sprawozdanie z działalności kończącej swój żywot trzeciej Dumy, charakteryzował po swojemu każde stronnictwo i zakończył odezwą do posłów posła Obrazcowa, nawołującego do śmiałego zwalczania przeciwników.

Pod redakcyą miejskiego Haszkiela wychodzić będzie dwutygodnik w języku rosyjskim p. t.: „Wiestnik Zizni".

W Mińsku wyszedł 1-szy numer „Mińskich Jeżednieynych Wiedomostiej", zapowiadających się jako pismo, stojące na straży kultury i sprawy rosyjskiej, bronące zasad państwowości. Czy tą samą co „Minskoje Słowo" będzie drogą one trzeci organ prasy rosyjskiej na gruncie mińskim, określić jeszcze niepodobna, ale łudzenie się, co do zmiany polityki byłyby naiwnością.

Towarzystwo kredytowe mińskie otrzymało zawiadomienie, że ministerstwo finansów udzieliło mu pozwolenia składania obligacyi swoich jako kaucyi przy wszelkich przedsiębiorstwach i dostawach rządowych, oraz przy korzystaniu z ulg kredytowych, w stosunkach z akcyzą i komorami celnemi. Przyczyni się to niemało do rozwoju tej instytucyi.

Oddział miński ochrony kobiet podał prośbę do dyrektorów szkół ludowych o wyjednanie pozwolenia na zorganizowanie wykładów niedzielnych dla kobiet. Prócz tego, oddział zamierza urządzać odczyty ludowe.

W Białymstoku stowarzyszenie robotników katolickich urządziło wieczór sylwestrowy z choinką dla dzieci. Obecny na sali komisarz nie pozwolił dzieciom odśpiewać kolendy, ani przemówić do nich po polsku

Do wspólnego mieszkania kilku dziewcząt fabrycznych polek wtargnęła policya i kazał. usunąć obrazki pobożne i statuetkę Matki Boskiej, jako dowody istnienia „tajnego klasztoru".

W miejscowych kinematografach usunięte były napisy w języku polskim, co wywołało słuszny protest inteligencyi polskiej, i w rezultacie właściciel kinematografów sprowadził z Warszawy obrazy z napisami w językach polskim i rosyjskim i zawiadomił firmy moskiewskie i wileńskie, że nie będzie sprowadzać od nich obrazów bez napisów polskich.

Wszystkie gazety rozpisują się o zajściu w gimnazyum społecznem telszewskiem. Dyrektor gimnazyum Baszkirow, wymyślając uczniom za jakieś przewinienie, uderzył ucznia klasy 3 ciej w policzek. Matka znieważonego Bitowtta udała się ze skargą do powiatowego marszałka szlachty i do zarządu towarzystwa, którego kosztem utrzymywane jest gimnazyum. Zarząd natychmiast zażądał od dyrektora wyjaśnień, tak w tej sprawie, jak i co do skarg rodziców na opuszczanie przez dyrektora lekcyi, przychodzenie na 5 minut przed końcem lekcyi, palenie papierosów w czasie wykładów i t. d. Sprawa skończyła się tem, że dyrektor otrzymał dymisyę.

„Kuryer Litewski" donosi, że wielkie poradziwiłłowskie dobra Franopol, własność ks. Lubomirskich, leżące w pow. dziśnieńskim gubernii wileńskiej, przeszły w tych dniach w ręce rosyjskie. Obszar majątku wynosi 17,000 dzies. ziemi. Nabył go p. Charczenko z Ekaterynosławia.

Przed 4-ma laty latyfundyum sprzedane zostało prowizorycznie pruskim kupcom leśnym za 750,000 ab. Po wyrąbaniu większości lasów, spółka zagraniczna odstąpiła swe prawa do majątku Charczence za 700,000 rb.

Co mogło skłonić magnatów polskich do takiego czynu?

E. W.

Nowe książki.

— *Psychologia społeczna.* Czynności poznawania p. Zygmunta Balickiego d-ra praw, członka międzynarodowego instytutu psychologicznego. Warszawa 1912. Nakładem autora i z zapomogi Kasy Mianowskiego. Skład główny u Gebethnera i Wolfa.

Dr. Balicki zaczął pracować na polu socyologii za granicą i tam dał się już poznać i cenić, jako członek instytutu socyologicznego. Po polsku dotychczas wydał „Liberalizm i demokratyzm (1886 r.) „Egoizm narodowy", „Hedonizm, jako punkt wyjścia etyki", „Parlamentaryzm" (2 tomy), „Metody nauk społecznych i ich rozwój w XIX stuleciu."

Obecne dzieło kładzie podwaliny pod nowoczesną naukę socyologii syntetycznej, opartej na psychologii społecznej przy zastosowaniu ścisle naukowej metody. Jest to w literaturze powszechnej pierwsze ujęcie całości zagadnienia, pierwsza próba zastosowania metody psychologicznej do teoryi zjawisk społecznych.

— *Historya malarstwa.* P. Halbana Macfalla w tłómaczeniu Jana Kasprowicza. Lwów 1912.

Ukazały się trzy pierwsze zeszyty głośnego dzieła Macfalla „Historya Malarstwa" w przekładzie Jana Kasprowicza. Stylem barwnym i poetycznym, z niezwykłą plastyką i temperamentem kreśli w nich wytworny pisarz angielski początki malarstwa, powstanie Odrodzenia we Włoszech i jego dalsze dzieje, o malarstwie sieneńskiem i florenckem. Zawiła a zwykle i nudna historya początków malarstwa nowożytnego zmienia się w tej niezwykłej książce w jakąś poetycką opowieść, której bohaterowie, wielcy twórcy sztuki włoskiej, stają przed nami, jakby żywi, a ich legendowa działalność rysuje się w liniach tak jasnych i prostych, że niepodobna jej nie zrozumieć.

Przekład wspaniały, wydanie wytworne, ilustracye wykonane znakomicie.

— W wydawnictwie imienia Mieczysława Brzezińskiego ukazało się *„Zjednoczenie Włoch"* p. Stanisława Kozickiego. Jest to historya narodowego odrodzenia narodu włoskiego w wieku XIX i dzieje walk i zabiegów. które doprowadziły do utworzenia królestwa zjednoczonych pod dynastyę sabaudzką Włoch. Cena kop. 45.

Z prasy rosyjskiej.

„Birżewyja Wiedomosti" tak charakteryzują obecny stosunek opinii rosyjskiej do trzeciej Dumy Państwowej.

W dniu dzisiejszym wznawia się sesya Dumy Państwowej, ale jest rzeczą wątpliwą, czy kiedykolwiek wznowienie sesyi budziło tak mało zainteresowania, jak w chwili obecnej.

Sesya ta być może i pożegnalna, a w każdym bądź razie, przedostatnia, — w rodzaju benefisu artysty bez talentu nikogo nie porusza—ani widzów, ani wykonawców sztuki, która wszystkim się już sprzykrzyła.

Cóż może dać jeszcze trzecia Duma?

Prace jej równają się zeru. Październikowcy, których bardziej niż kogo innego niepokoją perspektywy przyszłych wyborów, usiłują coś niecoś naprawić w pracach Dumy. Spieszą oni z projektami prawa, dotyczącymi robotników, z samorządem miejskim w Królestwie Polskiem, z projektami nacyonalistycznymi. Obecnie ogarnęła ich żądza pracy.

Podobnie czynią leniwi i niezdolni uczniowie, w ciągu całego roku próżnują, a w ostatnim tygodniu, poprzedzającym egzaminy, zabierają się do pracy.

Październikowcy zamierzają dowieść zdolności swojej do pracy, oraz umiejętności pojmowania i bronienia interesów państwa, wnosząc na porządek dzienny po świętach Bożego Narodzenia projekty prawa o stanach wyjątkowych i nietykalności osobistej.

Dotychczas, dzięki tym samem październikowcom, powyższe projekty prawa spoczywały spokojnie w komisyach. Dotychczas, na skutek życzenia tychże październikowców — życzenia, pod szepniętego zresztą przez Stołypina, pomienione projekty prawa, uważane jak gdyby za zakazane, miały tylko figurować na liście błogich zamiarów rządu, nieurzeczywistnionych jedynie dzięki temu, iż Duma nie umiała pracować.

Charakteryzując nastroje przedwyborcze grup społecznych i stronnictw rosyjskich, piszą „Pet. Wied.":

Różnica pomiędzy rosyjskiem a zagranicznem życiem politycznem polega między innemi na tem, iż w Europie działają organizacye, a u nas — interesy.

Organizacye są również związane wspólnymi interesami, podkład wszakże tych interesów jest ideowy.

W naszych stronnictwach politycznych (za wyjątkiem kadetów) interesy na podobieństwo grochu w garnku, związane są tylko musem. Gdy się zsypie groch do innego naczynia, to ułoży się on inaczej.

Zmarły Stołypin skonstruował naczynie dla grup, które go popierały: interesy reakcyi wsypał on do puszki Michała Archanioła, interesy oportunizmu—do beczki do wożenia wody październikowców, interesy szowinizmu—do malowanego kubka nacyonalizmu. Z śmiercią Stołypina naczynie te potłukły się, a groch apetytów i samolubstwa rozsypał się po ziemi rosyjskiej.

Obecnie zbierają go czapkami, połami, czem kto może. A bednarze uderzają w olbrzymią kadź, w rodzaju tych, które znajdują się na podwórzach włościańskich i do których zlewa się pomyje dla świń.

Kadź podobna — jest rzeczą nader pożyteczną dla domowej potrzeby (w więzieniach nawet ma specyalną nazwę), ale w życiu politycznem bodaj że nie może zastąpić organizacyi.

Za granicą również znane są „bloki", ale tam łączą się organizacye, a nie interesy żołądka.

Z życia rosyjskiego.

Omyłka sądowa. Matka Rapoporta, skazanego na ciężkie roboty za zabójstwo w d. 23-im kwietnia 1906 r. w Ekaterynosławiu generała Żołtanowskiego, w liście w „Birż. Wied.", powołując się na wyznanie uczynione w Paryżu przez głównego uczestnika zabójstwa generała Żołtanowskiego, błaga wszystkich, mających styczność z tą sprawą, aby nareszcie dali świadectwo prawdzie. Przyczem powołuje się na sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi przy sądzie ekaterynosławskim, obecnie przy charkowskim, Suszilnikowa, byłego prokuratora, a obecnie naczelnika głównego zarządu więziennego Chrulewa, byłego wiceprokuratora Gromowa, członka charkowskiej izby sądowej Moczulskiego, lekarza, który badał jej syna, obrońców adwokatów — ekaterynosławskiego — Anisimowa i kijowskiego — Kałaczewskiego. „Wszystkie te osoby — pisze p. Rapoport — nie są lewicowcami, a Suszilników w swoim czasie wyróżniał się w sprawach politycznych. Oto wniosek, do jakiego doszedł Szuszilnikow po dwumiesięcznym dochodzeniu śledczem: „Zeznania Rapoporta z d. 10 czerwca zostały potwierdzone całym szeregiem zeznań świadków, wypadki samooskarżenia miały miejsce w praktyce sądowej, szczególniej w stanie melancholii. Jeżeli samooskarżenie opiera się na pewnych istotnych zdarzeniach, to często wzbudza zaufanie wobec swego prawdopodobieństwa.

Melancholicy, jak zapewnia profesor Hofman, często uciekają się do samooskarżenia, w celu pośredniego samobójstwa, t. j. chcąc być skazanymi na śmierć, do czego dążył Rapoport. Dlatego też zacząłem powątpiewać, czy można dawać wiarę dawniejszym zeznaniom Rapoporta".

Pierwsze doroczne zgromadzenie podolskiego ziemstwa gubernialnego.

Od specyalnego koresp. „Dzien. Kijowskiego".

Kamieniec Pod., d. 9 stycznia.

(Dzień trzeci).

Już od połowy dnia wczorajszego toczą się obrady w komisyach. Prace w komisyach postępują powoli: sprężystości i ciągłości obrad w komisyach stoi na przeszkodzie w znacznym stopniu ta okoliczność, iż bardzo wielu radnych należy jednocześnie do kilku komisyi; to też kiedy w którejkolwiek z obradujących jednocześnie komisyi wchodzi pod obrady jakakolwiek ciekawsza kwestya, radni porzucają komisye, w których przedtem pracowali, i schodzą się koło stolika tej komisyi.

Najciekawszą kwestyę, jaką dziś w komisyach roztrzygnięto, była niewątpliwie kwestya przyznania subsydyum nacyonalistycznej gazetce, wydawanej w Kamieńcu, „Podolaninowi".

Referat zarządu w tej sprawie omawia trzy propozycye, złożone ziemstwu gubernialnemu, a mianowicie przesłany przez winnicki powiatowy zarząd ziemski wniosek o założeniu specyalnego organu ziemskiego, zapomocą którego możnaby było poinformować rzeczowo szersze koła o działalności ziemstwa, oraz przyczynić się do skoordynowania działalności ziemstw poszczególnych powiatów. Druga propozycya pochodzi od rady podolskiego związku nacyonalistów rosyjskich i polega na tem, iż wydawane przez radę nacyonalistów pismo codzienne „Podolanin" prosi o wyznaczenie mu subsydyum w wysokości 5,400 rb., za co „Podolanin" obiecuje zaprowadzić u siebie obszerny dział ziemstwa i rozsyłać bezpłatnie gazetę wszystkim radnym włościanom oraz czytelnikom istniejącym przy szkołach ministeryalnych i cerkiewno-parafialnych. Wreszcie trzecia propozycya pochodzi od wydawcy kamienieckiej gazetki „Podolskija Izwiestija", która, prosząc o wyznaczenie jej subsydyum w wysokości 4,000 rb., obiecuje szeroko rozwinąć dział ziemski.

Przytoczywszy te trzy propozycye zarząd ziemski w referacie swym oświadcza, iż uważa wydawanie własnego organu za rzecz zbyt kosztowną (żadnych danych cyfrowych nie przytacza) oraz za przedwczesną wobec tego, iż instytucye i działalność ziemstwa w pierwszym roku swego istnienia nie mają jeszcze dość określonego kierunku i zakresu działania. Dalej zarząd oświadcza się za zadośćuczynieniem prośbie rady związku nacyonalistów rosyjskich, do czego skłania go „zupełnie skrystalizowany kierunek" świstka nacyonalistycznego.

Kiedy pomieniona kwestya weszła pod obrady komisyi ogólnej, zmobilizowali się tam natychmiast wszyscy prezesi zarządów powiatowych oraz przewodniczący zgromadzenia i, korzystając z przyznanego im na onegdajszem posiedzeniu prawa głosu decydującego, wniosek zarządu w komisyi przeprowadzili, aczkolwiek nieznaczną tylko większością głosów, bo tylko 12 głosami przeciw 10. Nie obyło się bez niewielkiego zajścia. Kiedy tylko kwestya subsydyum weszła pod obrady, do jedynego włościanina z tej komisyi, Worobczaka, przysiedli się radny Potockij i kamieniecki marszałek szlachty Markiewicz i wzięli go w swoje obroty. Zauważył to radny Zawojko i głośno zwrócił im uwagę, że „nie można wywierać nacisku". P. Markiewicz oburzył się na to i zwracając się do przewodniczącego zgromadzenia ziemskiego Rakowicza prosił o „zabezpieczenie go od tego rodzaju nieprzyjemności".

Z życia prowincyi.

Kamieniec-Podolski, *w styczniu.*

Na schyłku roku 1911 zarząd rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Kamieńcu-Podolskim rozesłał okólnik, upraszając członków, by raczyli wypowiedzieć swe zdanie w nader ważnej kwestyi.

„W budżecie Tow. dobroczynności, w rubryce dochodów jest pozycya, wynosząca 1,500 rubli z przedstawień, zabaw, koncertów i t. p. Pięcioletnia praktyka w dostatecznej mierze wykazała niedogodności i trudności podobnego sposobu zasilania kasy Tow. dobr., gdyż zyski z podobnych rozrywek są zupełnie nieproporcyonalne do włożonych dla ich urządzeń starań i zabiegów, a głównie kosztów, które, jak widać z rachunków, pochłaniają 1/3 część ogólnego dochodu, wywołując uzasadnione, niestety, objawy niezadowolenia i narzekania publiczności, szukającej wesołej zabawy, czy estetycznych wrażeń i w oczekiwaniach najczęściej zawiedzionej, z przyczyn od zarządu niezależnych.

„Ponieważ trudno przewidywać usunięcie tych przyczyn i zmianę warunków na lepsze w blizkiej przyszłości — przeto coraz mniej rachować można na powodzenie tego rodzaju usiłowań zarządu, czego najlepszą ilustracyą jest deficyt w sumie 600 rb., pomimo pięciokrotnie urządzanych przez zarząd rozrywek w r. 1911.

„Dla uniknięcia tego deficytu wypadałoby chyba urządzić dwa razy tyle przedstawień, co jest rzeczą absolutnie niemożliwą, pomijając inne okoliczności, już z tego choćby względu, że publiczność, jakkolwiek braku ofiarności zarzucić jej niepodobna, niechętnie jednak znosi zbyt częste, mające cechy wyzyskiwania, odwoływania się do tej ofiarności, zniechęca się do Tow. dobr., co na pomyślny bieg spraw jego dodatnio nie wpływa i sympatyi mu nie przysparza.

„Zważywszy tedy wyniki pięcioletniego doświadczenia, zarząd Tow. dobr. przyszedł do wniosku, że omawiany sposób korzystania z ofiarności publicznej należy zarezerwować tylko dla wyjątkowo pomyślnych, niezawodne powodzenie rokujących okoliczności. W zwykłych zaś warunkach zarząd proponuje członkom Towarzystwa, poza opłatą członkowską, dobrowolne opodatkowanie się, które stanowić będzie rodzaj wykupu od kosztownych i często niepożądanych zabaw. Wysokość tego wykupu zostawia woli i ofiarności każdego z członków, przypuszczając, że gdyby każdy z członków Tow. dobr. ograniczył się tylko opłatą 25 kop. miesięcznie, to przy ilości 300 członków i to już stanowiłoby poważną sumę 900 rb. rocznie, a nie ulega przecież wątpliwości, że dużo osób chętnie wykupi się większą kwotą i ta pozycya budżetu 1,500 rb. złożyłaby się z łatwością i w sposób nikogo nie obrażający. Byłoby też do życzenia, iżby każdy z członków Tow. zechciał podjąć się pozyskania w ciągu roku jednego tylko nowego członka, co także podniosłoby bardzo dochody Tow. dobr.

„Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze traktuje poważnie przyjęte na siebie obowiązki opieki nad sierotami, niedołężną, opuszczoną starością i wszelką ludzką niedolą i zdaje sobie sprawę z tego, że, jeśli z przyczyn od nas niezależnych rozwinąć działalność na miarę naglących potrzeb nie możemy, to musimy przynajmniej utrzymać te instytucye, któreśmy do życia powołali, co już zupełnie od nas tylko jest zależne.

„Gdyby jednak proponowany przez zarząd, jakkolwiek na obustronnej korzyści oparty, sposób rozwiązania omawianej kwestyi nie znalazł odgłosu w poczuciu obowiązków społecznych — to pozostaje w każdym razie odwołanie się do wysoko rozwiniętych w naszem społeczeństwie uczuć chrześcijańskich.

„Ufny w niezawodną skuteczność tego środka, zarząd uprasza członków Tow. dobr. o odpowiedzi na załączone przy obecnej odezwie pytania, nadmieniając, że pożądanem jest otrzymać takowe jak najśpieszniej, ponieważ będą one dla zarządu cennem wskazaniem przy układaniu projektu budżetu Tow. dobroczynności na 1912 rok".

Podajemy o tem wszystkiem do wiadomości publicznej w nadziei, iż poza obrębem członków stałych znajdą się jeszcze na Podolu rodacy zamożniejsi, co zechcą przyjść choćby z doraźną pomocą kamienieckiemu rz.-kat Towarzystwu dobroczynności, nadmieniając, iż wniesienie np. stu rubli jednorazowo zapewnia tytuł „członka dożywotniego", a rb. 3-ch lub 5 rocznie—członka „zwyczajnego", albo „rzeczywistego".

Dodamy nadto, iż urządzony 2 stycznia r. b. w Kamieńcu teatr amatorski dziecinny z deklamacyami i żywymi obrazami, a potem tańce dla młodzieży, nadspodziewanie ściągnęły tłumy do sali klubu miejscowego, tak że prawie połowa wspomnianego wyżej deficytu z zabaw rb. 600 już jest zwrócona, a drugą połowę, wnosząc z otrzymanych odpowiedzi członków Tow. dobr. na przytoczony okólnik zarządu, powetują oni drobnemi ofiarami i zyskaniem, podług przyrzeczenia, nowych członków; ale do zebrania budżetowej sumy z zabaw rb. 1500 jeszcze daleko.

Ufajmy wszakże, iż inteligentniejsi podolanie-polacy swój obowiązek w tym względzie spełnią wedle możności.

Tymczasem za nader pożyteczne duchowo i materyalnie przedstawienie w języku ojczystym 2 stycznia, pozostawiające najmilsze wspomnienia, wypada dziękować gorąco przedewszystkiem paniom. Dominikowej Starzyńskiej z Ostrowczan i Maryi Duninównie, tudzież p. Antoniemu Łusakowskiemu działającym z całą energią i zapałem w imię dobra ogólnego.

Wkrótce po tem przedstawieniu zastępczyni przewodniczącej Kółka kobiecego „Praca" p. Marya Dunin-Borkowska urządziła 7 stycznia w nowozbudowanym „Scating-Rinku" zabawę z muzyką, kwiatami, bufetem, 2 nagrodami za wyróżniającą się suknię i najlepszą jazdę, zbierając od 4 tej godziny po południu do północy dość liczną stosunkowo publiczność. Byłoby zapewne więcej osób, gdyby nie mróz dwudziestostopniowy, który przeszkodził zjazdowi pań ze wsi, a niejedną z miejskich zatrzymał w domu. Stowarzyszenie „Praca" jest bardzo potrzebne i zasługuje ze wszech miar na poparcie szerszego ogółu.

P. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Gimnazyum w Płoskirowie.** Płoskirowska rada miejska ma zamiar zwrócić się do najbliższego zgromadzenia ziemskiego z propozycyą otwarcia w Płoskirowie gimnazyum męskiego. Miasto jakoby asygnuje na ten cel ziemstwa zapomogę w ilości 25 tys. rb. oraz zobowiązuje się udzielić bezpłatnie gruntu pod budowę gmachu dla gimnazyum. Postanowiono podobno również starać się o otwarcie w Płoskirowie seminaryum nauczycielskiego; rada miejska i na ten cel ma udzielić gruntu miejskiego. Takie są plany ojców naszego miasta.

Lecz nastręcza się pytanie, skąd miasto weźmie te 25 tys. rb. Wszak budżet miejski został zbilansowany co do grosza. Bezwątpienia gimnazyum klasyczne przydałoby się bardzo i chęci rady miejskiej zasługują jedynie na pochwałę. Lecz w tak ważnych przedsięwzięciach mało jest dobrych chęci, lecz trzeba przedewszystkiem pomyśleć o sposobach urzeczywistnienia chwalebnego pomysłu i zapewnienia bytu nowemu zakładowi naukowemu. A mamy tu najbliższy przykład na miejskiej szkole realnej, na którą miano dawać po 5 tys. rub. rocznie. W rezultacie zaś miasto dotychczas pozostaje z tego powodu dłużnikiem skarbu i obecnie zarząd miejski postanowił starać się u rządu o umorzenie 25 tysięcznej zaległości. Należy więc przedewszystkiem pomyśleć o środkach i źródłach dla ich uzyskania.

— **Straszny wypadek.** Dn. 7 bież. miesiąca w Czerniachowie pow. żytomierskiego wydarzył się następujący tragiczny wypadek: 11 letni syn miejscowego obywatela Fiksela, bawiąc się dubeltówką ojca, wymierzył z niej do swej 7-letniej siostry, grożąc w żartach, iż ją zastrzeli. Nagle rozległ się strzał i dziewczynka, trafiona w głowę, padła trupem na miejscu.

— **Napad zbrojny.** W tych dniach do mieszkania niejakiego B. Margulisa w Berdyczowie wpadło trzech nieznanych mu młodych ludzi, którzy pod groźbą śmierci zażądali pieniędzy. Margulis oddał im 300 rb., które posiadał w domu. Napastnikom podobał się jeszcze jego zegarek, który też z sobą zabrali.

— **Szkoła rolnicza w pow. kijowskim.** Kijowski powiatowy zarząd ziemski opracował już projekt szkoły rolniczej imienia P. Stołypina w pobliżu stacyi Niemieszajewo I, która stanie na gruntach, ofiarowanych na ten cel przez miejscowego włościanina Kulika.

Okazało się jednak, iż przestrzeń 10 dziesięcin, przeznaczonych przez ofiarodawcę, jest niedostateczna dla szkoły, zwłaszcza wobec powziętej przez gubernialne zgromadzenie ziemskie uchwały, aby przy szkole otworzyć kursy ogrodnictwa i warzywnictwa. Ze względu na to prezes powiatowego ziemstwa kijowskiego W. Demczenko zwrócił się do ofiarodawcy z prośbą o powiększenie udzielonej przezeń dla szkoły przestrzeni do 40 dziesięcin. Szkoła ma być gotowa w ciągu jednego sezonu budowlanego i otwarcie jej ma nastąpić w dn. 1 września roku bieżącego. Główny gmach szkoły będzie dwupiętrowy.

— **Aresztowanie.** Na mocy rozporządzenia prokuratora winnickiego sądu okręgowego aresztowany został w Winnicy poborca podatków przy miejscowym zarządzie mieszczańskim N. Tabacznik.

— **Śledztwo administracyjne.** W tych dniach bawił w Szarogrodzie urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze podolskim, w celu przeprowadzenia śledztwa co do działalności miejscowego uradnika i strażników. Dochodzenie to zostało zarządzone na skutek licznych skarg włościan na bicie ich przez strażników. Wezwano około 40 świadków, lecz zbadani zostali nie wszyscy wezwani.

— **Premiowanie gospodarstw włościańskich.** Na wystawach rolniczych drobnej własności ziemskiej, urządzanych przez ziemstwo kijowskie, jak wiadomo, wydawane są nagrody honorowe i pieniężne za najlepsze okazy gospodarstw włościańskich. Podobną ocena poszczególnych okazów lub całych grup z różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, posiada bez wątpienia duże znaczenie i stanowi ogromną zachętę dla pracy osobistej i inicyatywy w dziedzinie ulepszania obecnych gospodarstw włościańskich. Lecz, zdaniem wielu działaczy ziemskich, jeszcze większe znaczenie miałoby popieranie w ten sposób nie poszczególnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, lecz gospodarstwa, jako całości, co powinno wywołać współzawodnictwo ze strony sąsiadów i dążenie do ulepszenia teraźniejszych gospodarstw włościańskich. Podnoszenie obecnie kwestyi premiowania najlepszych gospodarstw włościańskich, zdaniem kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego, nie jest obecnie na czasie, lecz byłoby bardzo pożądane wydawać nagrody za poszczególne prace w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego. Warunki konkursów i wysokość nagród winny być opracowane przez gubernialną radę agronomiczną, która ma być utworzona w roku bieżącym. Dla oceny poszczególnych prac w gospodarstwach włościańskich w każdym powiecie będzie utworzona specyalna komisya ekspertów z pośród radnych ziemskich i agronomów. Komisye takie w oznaczonym czasie będą oglądały na miejscach i oceniały gospodarstwa włościańskie, których właściciele zechcą należeć do konkursu. Na nagrody ziemstwo przeznaczyło 3600 rub., które będą podzielone pomiędzy powiatami. Takąż samą sumę gubernialny zarząd ziemski spodziewa się uzyskać w postaci zapomogi od głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych.

— **Usuwanie szyldów w języku polskim.** Z polecenia administracyi policya w Winnicy nakazała zdjąć wszystkie szyldy w języku polskim, należące tak do zakładów handlowych, jak i osób prywatnych. Właścicielom szyldów wyznaczono termin dla zamiany ich na inne, w razie zaś niewykonania powyższego rozporządzenia, winni mają być pociągnięci do odpowiedzialności.

Czwarta broń.

Pułkownik Gaedke na szpaltach „Berliner Tageblattu" wyjaśnia, że dzięki zaaprobowaniu w roku 1911 przez parlament kredytów, Niemcy zapewniony mają w ciągu nadchodzących pięciu lat nieustanny wzrost i rozwój armii, która w roku 1915 w stanie pokoju dosięgnie 6c8,oco ludzi. Łatwo zdać sobie sprawę, jak wielką będzie armia niemiecka, gdy przyjdzie jej stawić czoło nieprzyjacielowi. Lecz nie na tem koniec. W wojnie przyszłości punktem ciężkości stanie się udział czwartej armii — uskrzydlonych i opancerzonych ludzi, którzy, niby potwory fruwające, szerzyć będą spustoszenia i bezład w szeregach nieprzyjacielskich.

Na owe armie „Ikarowe" Niemcy asygnują w 1912 r. 16 milionów marek, z których 8 na zakupienie nowych aparatów, a 8 na zaopatrzenie się w nowe place ćwiczeń, na organizacyę centr[illegible] lotniczych i budowę hangarów. W roku 1912 N[illegible]cy posiadać będą 26 balonów sterowych, d[illegible]rych zbudowane będą pomieszczenia w na[illegible]cych miastach w pasach granicznych: [illegible] Strassburgu, Kolonii i Królewcu. Nadto [illegible]znaniu stanie wkrótce hangar, który [illegible] pomieścić jednocześnie dwa dyryżable.

Według ostatniego projektu minis[illegible]ny, wszyscy lotnicy cywilni — a jest [illegible]czech obecnie liczba bardzo znaczna — [illegible]wołania do służby czynnej, zostają zalicz[illegible] regów armii powietrznej.

Z tego powodu w całej Francyi szer[illegible] obecnie silna agitacya na rzecz powiększenia [illegible]dytów na aeronautykę. Fakty, świadczące o zab[illegible]gach niemieckich, są żywo przez prasę francuską komentowane. Na ręce p. Messimy, ministra wojny, wpłynęła już w sprawie „kryzysu aeronautyki wojennej" interpelacya, która w tych dniach będzie przedmiotem obrad w parlamencie.

„Kryzys" ów charakteryzuje do pewnego stopnia stosunki polityczne pomiędzy Francyą a Niemcami, przez co staje się bardziej interesującym. W roku 1911, przewidziana przez budżet suma, przeznaczona na potrzeby lotnictwa, wynosiła 2,850,000 franków, wobec jednak wielkich wydatków, jakie w roku ubiegłym rząd francuski poczynił w zakresie aeronautyki, suma ta okazała się niewystarczająca i w lipcu 1911 r. rząd uzyskał 2 miliony kredytów dodatkowych, co jeszcze nie zdołało pokryć wydanych pieniędzy. W listopadzie 1911 r. ministerstwo zażądało jeszcze 5,800,000 fr., które parlament zaaprobował; lecz senat zmniejszył powyższą sumę o 1,100,000 fr., asygnując tylko 4,700,000 fr.

Jakie jednak były rezultaty owej odmowy? Jak się okazuje, rząd wydał 5,800,000 fr., zanim zdołał uzyskać na to aprobatę, i ogółem na cele lotnictwa wydał w 1911 r. 10,650,000 fr.

Budżet na r. 1912 przewiduje ogółem 11,200,000 franków na potrzeby aeronautyki, czyli o 550,000 franków więcej, aniżeli w roku ubiegłym wydano. Otóż nadwyżka ta, zdaniem większości prasy, do której przychyla się opinia społeczeństwa, jest o wiele za mała wobec olbrzymich wydatków Nie-

miec. Ministerstwo wojny uznaje wprawdzie, że należałoby żądać asygnowania conajmniej 22 milionów franków, lecz wobec niemożności osiągnięcia w tej kwestyi porozumienia z ministerstwem finansów, zażądało narazie 11 milionów, a w ciągu roku zamierza zażądać dodatkowych kredytów jeszcze w sumie 11 mil. fr.

Na wiosnę Francya będzie rozporządzała 234 aeroplanami, a ponieważ liczba ta będzie niewystarczająca, przeto z dodatkowych 11 mil. fr. ma być zakupionych jeszcze 300 lub 350 aeroplanów.

Organizacya dostaw dla intendentury.

Wiceprezes podolskiego T-wa rolniczego, p Antoni Urbański opracował projekt warunków, na których ziemianie mogą podjąć się dostawy produktów swych gospodarstw dla potrzeb skarbu. Projekt ten został rozpatrzony przez radę podolskiego T-wa rolniczego, która go zaakceptowała i uchwaliła poddać pod dyskusyę przedstawicieli miejscowych Tow rolniczych na naradzie ich w Kijowie. Narada ta, naznaczona na d. 10 b. m. w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego, nie przyszła do skutku i została odroczona do lutego r. b. Ponieważ jednak kwestya, podniesiona przez p. A. Urbańskiego, ma bardzo poważne znaczenie dla naszego ziemiaństwa, sądzimy, iż zaznajomienie z nią osób zainteresowanych oraz Tow. rolniczych będzie bardzo na czasie i może wpłynąć dodatnio na przebieg obrad nad sprawą powyższą. Wobec tego poniżej podajemy projekt powyższy.

P. A. Urbański uważa, iż dlatego, aby właściciele ziemscy mogli zająć się dostawą swych produktów do skarbu, niezbędne są pewne ograniczenia dla przedsiębiorców-pośredników. Wobec tego, o ile odnośne zarządy posiadają oferty producentów na dostawę tych produktów, które stosownie do planu, zatwierdzonego przez radę wojenną, powinny być dostarczone do miejscowych składów i magazynów, dostawa ich przez pośredników powinna być wzbroniona a ilość produktów, które mogą być dostarczone przez pośredników, powinna być ściśle określona dla każdego z nich Co do przyjmowania dostaw — w każdym powiecie, gdzie znajdują się rządowe składy i magazyny, powinny być utworzone specyalne komisye pod przewodnictwem marszałka szlachty i składające się z przedstawicieli ziemian, intendentury oraz armii czynnej; wszystkie te trzy kategorye przedstawicieli powinny być reprezentowane jednakowo pod względem ilościowym. Komisya powyższa będzie miała za zadanie — kupować i przyjmować produkty od osób prywatnych i pośredników i rozstrzygać wszelkie nieporozumienia w tym kierunku. Ceny produktów, określone przez okręgowe zarządy intendentury i zatwierdzone przez radę wojenną, powinny być podawane do ogólnej wiadomości i komunikowane ziemstwom oraz T-wom rolniczym, zarówno jak i terminy licytacyi, które powinny być ogłoszone o miesiąc wcześniej. Oferty powinny być składane w zapieczętowanych kopertach i z pomiędzy nich powinny być wybierane najbardziej dogodne dla nabywcy.

Następnie p. Urbański wskazuje na sposoby samej dostawy. Z każdego transportu oraz każdego wagonu powinny być wzięte próbki, które należy zachować do ostatecznego rozrachunku z dostawcą, aby w ten sposób uniknąć możliwych nieporozumień. Próbki te powinny być poddane analizie na stacyi doświadczalnej, a następnie zachowane w ciągu roku. Stacye doświadczalne powinny komunikować zarządowi intendentury o wynikach prób, te ostatnie zaś — odnośnym dostawcom.

Warunki powyższe p. Urbański oraz rada podolskiego T-wa uważa za minimalne, i bezwątpienia, o ile inne T-wa ze swej strony zechcą wniosek powyższy poprzeć, mogą one być przyjęte przez władze odnośne.

Posiedzenie rady miejskiej.

Onegdajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęto od sprawy pogłębiania portu na Dnieprze. W porcie u wylotu rynsztoków Podolskiego i Jurkowickiego utworzyły się mielizny zagradzające dostęp do brzegów statkom. Ma się rozumieć nie mogło to pozostać bez wpływu na dochodowość portu, która też odrazu się zmniejszyła. Dla usunięcia mielizny zwrócono się do zarządu komunikacyi z prośbą o maszyny do pogłębiania dna rzecznego, zarząd jednak zażądał za nie opłaty w kwocie przeszło 7,000 rb., oświadczając przytem, iż suma ta pokrywa tylko koszty eksploatacyi maszyny. Nad wnioskiem wyasygnowania tej sumy powstała dyskusya, w której omawiano kwestyę nabycia własnej dragi dla miasta. Ponieważ okazało się, iż pociągnie to za sobą znaczne koszty — około 300 tys. rb, rada miejska uchwaliła żądaną kwotę wyasygnować a jednocześnie wszcząć starania u ministra komunikacyi, aby zwolniono ją od tej opłaty ze względu na ogólno-państwowe znaczenie portu.

Rada przeszła następnie do dyskusyi nad ochroną policyjną Sołomenek, których preliminarz na r. 1912 określono w sumie 28 tys. rb. Tymczasem władze administracyjne zażądały wyasygnowania na utrzymanie policyi 23 tys. rb., wówczas gdy ta pozycya w preliminarzu wynosiła zaledwie 4,900 rb. Rozpoczęły się targi i wzajemne ustępstwa, wreszcie stanęło na 7 tys. rb. Radzie miejskiej trzeba więc było zwiększyć asygnowaną kwotę o 2,100 rb. Po krótkiej dyskusyi wyasygnowano żądaną sumę, przyczem uchwalono wypłacić ją (ku wielkiemu zgorszeniu p. Dobrynina) z funduszów ogólno-miejskich, zwiększywszy o 2,100 rb. ogólną sumę podatku szacunkowego.

P. Jozefi wystąpił z projektem zmiany systemu opału instytucyi miejskich i rządowych. Jak wiadomo, ilość cieplika, otrzymywanego przy spalaniu 100 pudów węgla i 1 sążnia drzewa (brzozowego) jest jednakowa, cena zaś pierwszego — 20 — 21 rb. za 100 pudów o wiele jest niższa od ceny drzewa, wobec czego zmiana systemu ze wszech miar jest pożądana. Połączona jest ona jednak z potrzebą skoncentrowania wszystkiego, co dotyczy opalania instytucyi, jak kupowanie węgla, odbieranie i przechowywanie go i wydawanie w jednym wydziale. Ponieważ opalanie węglem będzie wymagało i znacznych robót budowlanych przy ustawieniu wszędzie palenisk węglowych, uchwalono wszystko, co dotyczy opalania, ześrodkować w wydziale budowlanym zarządu miejskiego. Następnie p. Jozefi zaczął odczytywać rozmaite regulaminy, dotyczące kontroli węgla, kupowania go i t. d, szczegóły te jednak tak mało zainteresowały radnych, iż powoli zaczęli oni opuszczać salę i wkrótce posiedzenie zostało zamknięte.

Przed zamknięciem zebrania uchwalono zaprosić na kuratora szpitala robotniczego wdowę po zmarłym jego kuratorze, p. Tereszczenkową.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Weroniki.
Jutro 14 (27) Hilarego B. W.

Wschód słońca o godz. 7 m. 46
Zachód słońca o godz. 4 m. 38
Długość dnia godz. 8 m. 52

Kalendarzyk Historyczny.

26 stycznia n. st.

Roku 1699. Na mocy traktatu karłowickiego, zawartego między Turcyą, Polską, Wenecyą, Rosyą i Austryą, turcy zwracają Rzeczypospolitej zdobyty w r. 1672 Kamieniec Podolski.

— **Własność polska na Litwie i Rusi.** W ogłoszonych świeżo wyjaśnieniach senatu znajdujemy dwa orzeczenia kasacyjne, ograniczające prawa osób pochodzenia polskiego do nabywania nieruchomości na Litwie i Rusi.

Orzeczenia z d. 27 kwietnia 1911 r., w sprawie wileńskiego banku ziemskiego, opiewa: „Ustawa z d. 1 maja 1905 r. nie daje osobom pochodzenia polskiego prawa nabywania majątków nieruchomych od banków, które zatrzymują te majątki z powodu nie dojścia do skutku licytacyi, chociażby majątki te przeszły do banku od osób pochodzenia polskiego".

Inne orzeczenie senatu z d. 27 kwietnia 1911 r, w sprawie Rogozińskiej, opiewa: „Osoby pochodzenia polskiego w gub. zachodnich nie mają prawa wykupu majątków rodowych, sprzedanych przez właściciela Tow. akcyjnemu".

— **Wieczór literacko-artystyczny.** Program jutrzejszego wieczoru, urządzanego przez polskie T-wo kolonii letnich w „Ogniwie" jest już obecnie zupełnie ustalony. Wyjątkowo urozmaicony, zawiera on śpiew solowy i chóralny, deklamacyę, imitacyę i transformacyę.

W dziale śpiewu wystąpią więc artystki ... i ** obok tak lubianego w Kijowie p. Lajmana, wystąpi Lutnia P. T. G., ciesząca się zasłużonem uznaniem po bardzo udatnych występach w sali P. T. G. Deklamować będą: artystka naszego teatru p. Morska, nadto artystka Momusa warszawskiego p. X., p. Pudłowski, O. Łoziński i p. **.

Zakończy ten cykl popis bawiącego obecnie w Kijowie doskonałego imitatora i transformatora.

— **Teatr polski.** W nadchodzącą niedzielę teatr nasz wystawia oryginalną komedyę Bolesława Garczyńskiego „Wyzwanie". Sztuka ta cieszyła się olbrzymiem powodzeniem w warszawskich teatrach rządowych. Obsadę stanowią pp. Trembińska, Szymańska, Kośnierska, Maliszewska, Krasucka, Braunówna, Wyborska oraz pp.: Rodmund, Piotrowski, Malinowski.

Na następny czwartek naznaczono benefis utalentowanego artysty p. Wacława Nowakowskiego. Benefisant wybrał sobie przepiękny utwór J. Słowackiego p. t. „Nowa Dejanira".

— **W sprawie wykupienia T-wa elektryczności.** Podawaliśmy naszym czytelnikom opinię dyr. banku państwa p. Afanasjewa co do projektu wykupienia T-wa elektryczności, przyczem wypowiedział się on przeciw umiastowieniu przedsiębiorstwa. Wprost przeciwne stanowisko zajął względem tej sprawy drugi rzeczoznawca prof. Artemjew, który podaje następujące obliczenia: jeśli miasto zaciągnie pożyczkę obligacyjną na 8 mil. rb. po 5% z terminem 27-letnim i zrealizowawszy ją według kursu 96 za 100 wykupi przedsiębiorstwo za 6,250 tys. rb., to wydatki jego roczne na amortyzacyę i procenty w ciągu 27 lat wyniosą 546 tys. rb. Przypuszczając, iż wzrost dochodów z przedsiębiorstwa wstrzyma się—co jest nieprawdopodobnem, ponieważ w ciągu ostatnich 4 lat dochodowość T-wa podwoiła się, prof. Artemjew określa przeciętny zysk roczny miasta sumą 726 tys. rb., czyli po potrąceniu powyższych wydatków — czysty zysk w sumie 180 tys. rb. W razie zaś, gdyby przedsiębiorstwo pozostało nadal w rękach T-wa, miasto otrzymywać będzie 113,000 rb. rocznie, czyli o 67 tys. rb. mniej, niż po wykupieniu. Następnie prof. Artemjew oświadcza, iż wykupienie może być uważane za niekorzystną aferę w takim tylko razie, jeśli zgóry przypuścić, że organizacya przedsiębiorstwa będzie wadliwa, kierownicy jego nie będą zainteresowani w rozwoju przedsiębiorstwa, oraz w prowadzeniu gospodarki będzie panował chaos. Wszystko to jednak może być zawczasu przewidziane i usunięte, a należy natomiast zwrócić uwagę na to, iż przy koncesyjnym sposobie eksploatacyi przedsiębiorstwa miasto nigdy nie może ściśle obliczyć wartości urządzenia przedsiębiorstwa i przy porozumieniu się koncesyonaryusza z dostawcami może ona być sztucznie tak podniesiona, iż dochodowość jego znacznie się zmniejszy. Co do zmniejszenia taryfy za elektryczność—prof. uważa, iż obniżenie jej bynajmniej nie jest połączone ze zmniejszeniem się dochodowości, ponieważ wówczas wzrośnie znacznie ilość osób, używających oświetlenia elektrycznego. Wreszcie prof. Artemjew odpowiada na przypuszczenie, iż dochody z przedsiębiorstwa mogą się zmniejszyć skutkiem tego, iż T-wo tramwajowe przestanie brać prąd elektryczny od miasta. Zdaniem profesora, ilość konsumentów o tyle się zwiększy, iż nie wpłynie to na zmniejszenie się dochodów miasta.

— **W sprawie komory celnej.** Na wniosek komitetu giełdowego prezydent miasta p. Djakow wystosował prośbę do ministerstwa przemysłu i handlu o bezpośrednie skierowywanie ładunków zagranicznych do Kijowa bez przeładowywania ich na granicy w Wołoczyskach i Radziwiłłowie, wobec czego konieczne jest urządzenie na granicy przyrządów do przystosowania do wagonów zagranicznych osi, odpowiadających torowi kolei rosyjskich. W przeciwnym razie komora celna w Kijowie traci swe znaczenie dla kupców miejscowych, ponieważ będą oni zmuszeni w dalszym ciągu ponosić koszty przeładowywania wagonów.

— **Wodociągi.** Zarządzający wydziałem do spraw gospodarki miejscowej przy min. spraw wewnętrznych zawiadomił prezydenta miasta, iż zanim przedstawiciele kijowskiej rady miejskiej udadzą się do Petersburga dla pertraktacyi w sprawie wodociągowej, należy przesłać do ministerstwa szczegółowy referat o wodociągach kijowskich. P. Djakow telegraficznie prosił ministerstwo, aby naradę w sprawie wodociągów przy ministerstwie naznaczono na d. 17 stycznia.

— **Zmiana nazwy.** Generał-gubernator zasięgnął opinii kijowskiej administracyi gubernialnej w sprawie złożonego przez grupę mieszkańców wyspy Truchanowej podania na Najwyższe Imię o zmianę nazwy rzeczonej wyspy na „Aleksiejewskie".

— **Wyjaśnienie.** Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało na ręce generał-gubernatora kijowskiego wyjaśnienie w sprawie uchwały rady miejskiej o mianowaniu generał-gubernatora T. Trepowa obywatelem honorowym miasta Kijowa. W wyjaśnieniu tem zaznaczono, iż uchwała rady miejskiej obecnie, dopóki gen.-adj. Trepow stoi na czele administracyi guberni południowo-zachodnich i jest *de facto* zwierzchnikiem zarządu miejskiego, nie może być zatwierdzona. Opinia ministerstwa w tej sprawie opiera się na wyjaśnieniach senatu, który kilkakrotnie w analogicznych wypadkach wypowiedział się w podobny sposób.

— **Odwiedzanie więźniów.** W ostatnich czasach coraz częściej zaczęły wynikać nieporozumienia pomiędzy urzędnikami prokuratury i administracyą więzień z powodu odwiedzania więźniów przez osoby postronne. Większość urzędników prokuratury zezwalając na widzenie się z więźniami politycznymi pozostającymi pod śledztwem lub ze zwykłymi więźniami kryminalnymi, stawiała za warunek, aby przy odwiedzinach więźniów obecni byli naczelnicy więzień, uważając obecność w takich wypadkach dozorców więziennych za niewystarczającą gwarancyę.

Obecnie zarządy więzień tutejszych otrzymały okólnik głównego zarządu, na mocy którego urzędnicy prokuratury nie mają prawa żądać obecności naczelników więzień przy odwiedzaniu więźniów przez osoby postronne. Prokuratura jednak w wypadkach wyjątkowo ważnych ma zezwalać na widzenie się z więźniami politycznymi pozostającymi pod śledztwem jedynie pod warunkiem obecności podczas widzenia się naczelnika danego więzienia.

— **O zaliczenie w poczet adwokatów.** Na sobotniem zgromadzeniu ogólnem członków kijowskiego sądu okręgowego między innemi sprawami ma być rozpatrzone przedstawienie konsultacyi adwokatów przysięgłych w sprawie zaliczenia w poczet adwokatów przysięgłych czterech pomocników adwokatów wyznania mojżeszowego.

— **Honorowi sędziowie pokoju.** Na 3 lecie 1912—1914 r. mianowani zostali w Kijowie następujący honorowi sędziowie pokoju: generał gubernator T. Trepow, W. Abaza, W. von Besser, A Boborykin, W. Wakar, W. Wielikij T. Gwozdik, M. Grabar, B Grygorenko, A. Hudym-Lewkowicz, J. Daragan, H. Djakow, ks. W. Żewachow, J. Życharew, J. Karwasowski, M. Kowalewski, W. Łazarewicz, A. Mejsner, hr. M. O'Rourk, B. Presnuchin, ks M Repnin, M. Raicz Dumitraszko, W. Strachow, W. Tolli, F. Szypowski, J. Fedotow-Czechowski, F. Arnold, K. Sinielnikow, W. Procenko, M. Filipow, A. Galajew, N. von Mekk, G. Wiszniewski, W. Talberg, K. Iwanow Kamajew, W. Kuksin, D. Kalinowski, ks. M. Kurakin, D. Dawydow, A Merder, M. Sparro, F. Sztakelberg, W. Łazarewicz, W. Demczenko.

— AWANTURNIK. Onegdaj w restauracyi w domu № 5 przy ul. Milionnej niejaki Buławiński wszczął awanturę i ranił F. Kostiuczenkę. Spisano protokół.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w pracowni ubrań damskich przy Proreznej № 19 otruła się Wiara U. „Pogotowie" udzieliło jej pomocy.

Przy ul. Bogoutowskiej № 29 powiesiła się Uliana F. Wypadkowo zauważył wiszącą niejaki M. Nikołajenko i wyciągnął ją z pętli.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Wczoraj w nocy w rejonie cyrkułu płoskiego aresztowano 3 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— KRADZIEŻE. Onegdaj przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej № 69 nieznani złoczyńcy okradli wszystkie strychy.

Z mieszkania J Poczentowskiego (ul. Trzech Świętych Nr. 3) skradziono paltot, wartości 100 rb.

Przy ul. Dmitrowskiej Nr. 3 okradziono mieszkanie Trofimowej.

W lecznicy Łowckiego (Żylańska Nr. 3) skradziono paltot telegrafiście P. Zubilewiczowi.

Przy ul. Kuzniecznej Nr. 45 okradziono mieszkanie dentysty M. Lewina.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Onegdaj na Sołomence policya miejscowa aresztowała złodzieja zawodowego Woronkowa, który ostatnimi dniami dopuścił się całego szeregu kradzieży.

Na rynku Sołomienieckim aresztowano podczas kradzieży W. Neumark. Na Kreszczatyku aresztowano Korola, który skradł Tarkowskiej portmonetkę z pieniędzmi.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 (25) stycznia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	— 6,7	— 2,8	— 1,3
Barometr przy O w mm	747,3	745,7	741,8
Stop. wilgotności w proc	89	88	93
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PZ3	PZ1	P5
Chmur. wedł. 10 st. sys.	1	10	10
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—0,7
Najniższa	—7,5
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—3,6
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	—6,4

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Przewidywana pogoda: obniżenie temperatury na północnym zachodzie, umiarkowane mrozy na północnym wschodzie i wschodzie; podwyższenie temperatury w centrum i na południowym zachodzie; nieznaczne mrozy na zachodzie i na południowym wschodzie; opady w centrum, częściami w pozostałych rejonach.

Z SĄDÓW.

Wysiedlenie i konfiskata.

XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Berka Kołodnera, Józefa Hofmana i Szai Kaniowskiego, oskarżonych o nieprawny handel (art. 1171 kodeksu karnego).

Kołodner, Hofman i Kaniowski posiadali wspólnie sklep przy ulicy Proreznej pod firmą „Lyon".

Dn. 10 października r. z. do sklepu tego przybył pomocnik komisarza cyrkułu starokijowskiego Nikołajew i zaczął badać obecnego w sklepie Kołodnera, kto faktycznie jest właścicielem sklepu. Okazało się, że Kołodner jest kupcem 2-ej gildyi, dwaj zaś jego wspólnicy nie należą zupełnie do stanu kupieckiego i nie posiadają żadnych świadectw.

Pomocnik komisarza spisał odpowiedni protokół, na podstawie którego, Kołodnera, Hofmana i Kaniowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 1171.

Na sądzie Kołodner oświadczył, że w ciągu 10 lat był kupcem 1-ej gildyi i dlatego uważał, iż posiada dostateczne prawo na prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego w Kijowie.

Dwaj pozostali oskarżeni wyjaśnili, iż handlem się nie trudnili, włożyli jedynie swe pieniądze do przedsiębiorstwa, które prowadził Kołodner, dla zabezpieczenia zaś swych wkładów, zamiast weksli, spisali akt spółki; faktycznymi jednak wspólnikami nie byli, korzystając tylko z procentów od włożonych kapitałów. Poza tem mieli prawo pobytu w Kijowie, gdyż obaj posiadają świadectwa rzemieślnicze.

Sąd nie uwzględnił powyższych wyjaśnień oskarżonych i skazał ich na wysiedlenie z Kijowa oraz polecił skonfiskować wszystkie towary w sklepie pod firmą „Lyon".

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Sołowcowa.

„Napoleon i Józefina" H. Bahra.

Utalentowany wiedeńczyk Bahr dał na scenie obraz prywatnego życia korsykańskiego zdobywcy.

Jak to wreszcie mówi w prologu, autor starał się przedstawić Napoleona nie bohatera, nie postać historyczną, ale Napoleona — człowieka i jego życie osobiste.

Nie wchodząc w roztrząsanie pytania, czy Bahr kreślił swe obrazy zgodnie z prawdą historyczną, czy też z braku ścisłych danych naukowych powodował się raczej intuicyą, trzeba przyznać, że utwór ten należy do najudatniejszych jego komedyi, że posiada wszelkie cechy prawdopodobieństwa scenicznego. I jeżeli Napoleon i jego pierwsza żona i ich wzajemny stosunek mogło być inne, niż to przedstawił Bahr, to w równej mierze to wszystko, co tam widzimy, mogło być ścisłą prawdą.

Wystawienie „Napoleona i Józefiny" na scenie teatru Sołowcowa dało mi możność skonstatowania poważnego a niezmiernie rzadkiego przykładu nieporozumienia między autorem i artystami-wykonawcami.

Rzecz w tem, że Bahr nadał swej komedyi formę lekką, prawie że farsową, zaś p. Słonow i p. Budkiewicz interpretowali dwie główne role w tonach mocno dramatycznych. W rezultacie sytuacye zupełnie farsowe, wykonane poważnie, ani grozy dramatycznej, ani śmiechu nie wywoływały — wypadły bezbarwnie i anemicznie.

Doskonałą, jak zwykle, była p. Tokariewa, jako stara markietanka Poprawnymi byli Luiza (p. Ławrowa), oraz pp. Dnieprow (Eugeniusz) Kramolnikow (Moustache), Trojanowski (Talma), Bogdanowski (Barras).

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Konstanty Jucewicz, dyrektor cukr., z Winnicy; L. Pawłowska, obywatelka, z Moskwy; Aleksander Bondarowski, obywatel, z Kamieńca; Jakób Panczenko, obywatel; Jan Zabotin, obywatel; Alfons Werstrat, kupiec; S. Bożenko, kupiec; Jakób Pierwak, kupiec; Wiktor Firsow, pułkownik; Andrzej Swężochowski, kupiec, z Warszawy; August Benza, kupiec, z Odesy; Michał Grabienko; Mikołaj Iwanienko, obywatel, z pow. królewieckiego.

Hotel Continental: pp. Gabryel Brodski; Teodora Brodska; Hugo Bekier, inżynier, z Warszawy; Róża Bekier, z Warszawy; Aleksy Odarczenko, profesor, z Warszawy; D. Ciperowicz, inżynier, z Odesy.

Hotel François: pp. Stanisław Plesniewicz, obywatel, z Dachnówki; Józefa Kawecka, z Lipowca; Borys Zinowjew; L. Gładkaja; D. Lewin; Aleksander Dobrosielski; Karol Wilczewski, z Połonnego; Kamil Krasnopolski, z Żytomierza; Aleksander Zenienkow; Władysław Ułatowski, z Petersburga; M. Rosental; I. Wychodcewa; Marya Brylik.

Hotel Ermitage: pp. Af. Szczerbina, przeds.; Hugo Fischman, obywatel franc.; Marya Łupienko, obywatelka ziem.; Aleksy Linicki; Ignacy Chądzyński, z pow. taraszczańskiego; Mikołaj Stiłos, kupiec.

Hotel Hładyniuka: pp. Włodzimierz Czermojew, pułkownik; Mikołaj Iljin, porucznik; B. Riznikow; Eugeniusz Azarow; Adam Jancicki, dyrektor mez. cukr.; Henryk du Château, z Opatowa; L. Pilipenko; Jerzy Sepiutowicz-Biereżnyj; Mikołaj Kapgier.

KRONIKA POLSKA.

— **Muzeum krajoznawcze w Krakowie.** W piątek ubiegły zawiązało się w Krakowie Towarzystwo muzeum krajoznawczego.

Zadaniem muzeum krajoznawczego będzie zebranie i ustawienie zbiorów, mających okazać całe bogactwo i wartość naszej przyrody; ma ono być także instytucyą naukową, dającą inicyatywę do dokładnego poznania kraju, a przez to do porachowania bogactw naturalnych i zdania sobie sprawy z wartości ekonomicznej naszej przyrody. Świat zwierząt i roślin; geologia, kruszce i minerały nasze; górnictwo i wyzyskiwanie naturalnych płodów ziemi; rolnictwo i hodowla; rybactwo i łowiectwo, a wreszcie poznanie ludu naszego—to będą główne działy, reprezentowane w nowej instytucyi.

Pod przewodnictwem prezesa prowizorycznego komitetu organizacyjnego, prof. d-ra J. Morozewicza, odbyło się walne zgromadzenie organizatorów nowopowstałego muzeum, na którem dokonano wyboru pierwszego zarządu.

Prezesem wybrano przez aklamacyę radcę dworu Horoszkiewicza, wiceprezesem—prof. d-ra Emila Godlewskiego (jun.)

Towarzystwem kieruje rada, do której, oprócz prezesa i wiceprezesa, weszli pp starszy radca Bocheński, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego: d-r Domański, d-r Godlewski (senior), d-r Grzybowski, d-r Hoyer, d-r Hrycewicz, d-r Kostanecki, d-r Kulczyński, d-r Morozewicz, d-r Julian Nowak, d-r Raciborski, d-r Siedlecki, poseł d-r Łazarski, prof. Smreczyński (zastępca sekretarza), starszy inżynier Stobiecki (skarbnik), prof. uniw. d-r Wójcik (sekretarz), st. radca górn. poseł Zarański.

W dyskusyi prof. Bujwid radził wdrożyć starania, celem pomieszczenia muzeum krajoznawczego obok muzeum narodowego na Wawelu.

Prof. d-r Morozewicz wyjaśnia, że Tow. muzeum krajoznawczego z powodu szczupłych środków rozwija na razie pozytywną działalność w obrębie Galicyi, jednak do zbiorów muzealnych przyjmuje z wdzięcznością materyały z całej Polski, a nawet z zagranicy. Dalej wyjaśnia, że komitet starał się o miejsce dla muzeum na Wawelu, ale bezskutecznie. Gmach poszpitalny na Wawelu wystarczy zaledwie na pomieszczenie muzeum narodowego Natomiast Towarzystwo powzięło myśl wybudowania własnego domu dla swych zbiorów muzealnych, które niezawodnie bardzo licznie z całej Polski popłyną.

— **„Sokół" w Petersburgu.** W ubiegły piątek, w dzień Trzech Króli st. st., „Sokół" obchodził uroczystość poświęcenia nowego lokalu przy Izmajłowskim pr. № 16, róg 7-ej Roty. Po mszy św. w kościele katedralnym zebrał się około godz. 11 rano, w pięknie udekorowanej zielenią i proporcami sokolni, liczny zastęp członków „Sokoła" z zarządem na czele i przedstawiciele stowarzyszeń. Uroczystość rozpoczął ks. prof. Paweł Chodniewicz pięknem i wzniosłem przemówieniem. Po poświęceniu sali gimnastycznej, przyrządów, czytelni i pozostałych pokojów, zabrał głos prezes dr. Jan Hattowski. Chór ćwiczących odśpiewał marsz sokolski, po którym p. Stefan Jabłoński w imieniu „Ogniska" złożył życzenia „Sokołowi". Następnie przemawiali: p. Polkowski, podnosząc zasługi prezesa, p. Janczykowski w imieniu grona nauczycielskiego, p. Barchwitz—na cześć Sokolstwa Polskiego i p. Borawski w imieniu młodzieży. Nastrój, jaki panował śród zebranych, uwidocznił się w owacyach, urządzonych najwięcej zasłużonym pracownikom „Sokoła", a przedewszystkiem dzielnemu prezesowi d-rowi Janowi Hattowskiemu, dzięki niezmordowanej pracy którego pozyskano nowy i dogodniejszy od poprzedniego lokal. Toastem za jedność wszystkich stowarzyszeń polskich w Petersburgu i podpisaniem się zebranych w księdze pamiątkowej została zakończona pierwsza połowa uroczystości.

Druga połowa odbyła się wieczorem, a główną jej treścią był koncert z udziałem wybitnych sił artystycznych kolonii polskiej.

— **Ś. p. Edward Dubiski.** W Berlinie zmarł w poniedziałek nagle jeden z najbardziej znanych członków tamtejszej kolonii polskiej, ś. p. Edward Dubiski. Zmarły brał niegdyś żywy udział w pracy oświatowej i społecznej w kraju, osiadłszy zaś na obczyźnie, zajął się księgarstwem. W bardzo młodych latach uczestniczył czynnie w wypadkach 1863 roku.

Osierocił żonę, syna i dwie córki artystki: znaną pianistkę Ludmirę i skrzypaczkę Irenę.

Przeżył lat 64.

— **Ś. p. Henryk Sokolnicki.** W d. 6-ym b. m. rozstał się z tym światem w Warszawie ś. p. Henryk Sokolnicki, adwokat przysięgły.

Urodzony w Warszawie w r. 1849 z ojca Franciszka i matki Maryi z Mikulińskich, wychowaniec b. Szkoły Głównej warszawskiej, którą chlubnie ukończył ze stopniem magistra prawa, zajął wkrótce wybitne miejsce wśród naszej palestry.

Poza pracami naukowemi w dziedzinie prawniczej i poza zawodowemi zajęciami ś. p. Henryk brał czynny i żywy udział w pracach kulturalnych i społecznych.

Pomiędzy innemi należał do rzędu założycieli muzeum imienia Kopernika w Rzymie.

Ś. p. Sokolnicki osierocił żonę, Maryę ze Skarżyńskich i syna Tadeusza.

— **Reakcya rosyjska a stosunki polskie.** W sali Towarz. technicznego w Krakowie wygłosił były poseł do Dumy, p. Aleksander Lednicki z Moskwy odczyt pod tyt. „Reakcya rosyjska a stosunki polskie".—Omówiwszy przebieg ostatniej rewolucyi rosyjskiej, w miarę której rozrastała się reakcya, dotknąwszy krzywd, jakie nam ta reakcya wyrządziła przez zmniejszenie liczby posłów polskich do II-giej Dumy, przez represye ekonomiczne, oświatowe, religijne i grożące obecnie wyodrębnienie Chełmszczyzny, prelegent podniósł, że jednak najboleśniejsze są dwa ciosy, jakie dotknęły nasz naród: zniszczenie Macierzy szkolnej i świeżo dokonane wykupno kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Lecz nie należy rozpaczać, reakcya już właściwie dokonała, co miała dokonać, akcya zniszczenia ma swój koniec. Największą krzywdę, jaką Stołypin uczynił narodowi rosyjskiemu, jest to, że „rozstrzelał" zapał i wiarę w lepszą przyszłość narodów pod berłem rosyjskiem. Następnie prelegent skrytykował stronnictwa dumskie, szczególnie stronnictwo kadetów, chorobliwy nacyonalizm, któremu mówca rokuje szybki upadek z powodu nizkiej kultury rosyjskiej, za wielkiej liczby obcych żywiołów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, dyametralnie nieraz różnych pod względem narodowościowym, kulturalnym, religijnym a nawet geograficznym. Różne interesy tych narodów pchają ustrój rosyjski przeciwnie do decentralizacyi. Zadaniem naszego życia jest nic oczekiwać w kwietyzmie przyszłości. Jakakolwiek będzie przyszłość Rosyi, polacy powinni się starać o silną organizacyę narodową, którą możnaby skutecznie przeciwstawić nieпomyślnym dla nas wypadkom politycznym.

Ostatnie wiadomości.

Anglia w portach perskich. „Reichspost" w depeszy z Berlina donosi, że Anglia notyfikowała obsadzenie 6 dalszych portów perskich w zatoce Perskiej i oznaczyła to obsadzenie jako zarządzenie przejściowe dla zabezpieczenia interesów angielskich w Persyi południowej przed anarchią panującą w państwie szacha.

„Reichspost" zauważa, że oświadczenie to o przejściowem obsadzeniu zasługuje w równej mierze na wiarę jak zapewnienia rosyjskie o przejściowem obsadzeniu Persyi północnej.

„Czarna ręka" w Serbii. Rozpoczęte przez serbskie ministerstwo wojny dochodzenia przeciwko tajnemu związkowi „Czarnej Ręki" zakończyły się przeniesieniem do garnizonów na prowincyi kilkunastu oficerów, którzy występowali w charakterze świadków. W kołach wojskowych z tego wnioskują, że stowarzyszenie „Czarnej Ręki" stało się poważnym czynnikiem politycznym i że wpływ jego w kwestyach wojskowych coraz bardziej się uwydatnia.

Ustąpienie następcy tronu ze stanowiska generalnego inspektora armii spowodowane zostało nieuwzględnieniem jego propozycyi w sprawie reorganizacyi armii.

Krytyka polityki Greya. Prasa konserwatywna w dalszym ciągu atakuje politykę Greya, zarzucając mu, że z obawy przed Niemcami poświęca mniejsze państwa i kraje na rzecz swoich przyjaciół.

Pogotowie wojenne Niemiec. „Kleines Journal" podaje wiadomość pośrednio bardzo alarmującą. Mianowicie donosi, że komitet Czerwonego Krzyża, zajmujący się dobroczynnemi przedstawieniami i innemi urządzeniami tego rodzaju, otrzymał od rządu poufne wskazówki, aby postępował bardzo oszczędnie, bo jest prawdopodobne, że wielkich kwot potrzeba będzie dla Czerwonego Krzyża.

Nowy „nieśmiertelny". W akademii francuskiej w Paryżu odbyło się dn. 5 b. m. uroczyste przyjęcie w poczet „nieśmiertelnych" Henryka de Regniera, który obejmuje fotel, wolny z powodu śmierci wicehrabiego Melchiora de Vogüé. Mowę powitalną wygłosił hr. de Mun.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Zgromadzenie ziemskie.

Kamieniec-Podolski (Wł.). W dniu wczorajszym na zgromadzeniu ziemskiem zakończono obrady nad sprawami oświatowemi. Na cele związane z rozwojem rolnictwa wyasygnowano 168,675 rb., w tej liczbie 83,000 rb. z pozostałości budżetowych na założenie niższej szkoły rolniczej w Zmerynce.

Pozatem wyasygnowano 20,000 rb. na pomoc ludności dotkniętej głodem w guberniach rosyjskich.

Jako protest przeciwko Stanom Zjednoczonym zgromadzenie uchwaliło bojkot amerykańskich maszyn rolniczych.

Aresztowanie szpiega.

Kraków (Wł.) W pierwszorzędnym hotelu miejskim aresztowano niebezpiecznego szpiega wojskowego, który nazwał się Pawłem Pelką. W pokoju domniemanego Pelki znaleziono jednakże kilkanaście dokumentów z innemi na-

zwiskami. Stwierdzono, iż aresztowany pełnił misyę szpiegowską w innych państwach, siedział za szpiegostwo przez kilka lat w twierdzy magdeburskiej i podtrzymywał stosunki z innymi szpiegami.

Echa wyborów.

Berlin (Wł.). Prasa hakatystyczna stwierdza z oburzeniem, że opozycya w parlamencie niemieckim, posiadając 219 mandatów, rozporządza już teraz większością. Do opozycyi, która przeciwna jest wszelkim prawom wyjątkowym, prasa hakatystyczna zalicza polaków, alzatczyków, lotaryńczyków, socyalistów, centrowców i duńczyka.

Powrót.

Sofia (AP). Car Ferdynand powrócił z zagranicy.

Przeciwko traktatom tajnym.

Paryż (AP). Komisya senatorska, rozpatrująca traktat franko-niemiecki, dołączyła do raportu Bodin'a punkt, protestujący przeciwko nadużywaniu traktatami tajnymi, a w szczególności przeciwko dołączaniu do ogłoszonych traktatów artykułów tajnych.

Rosya a Japonia.

Tokio (AP). Minister spr. zagr. Ucida oświadczył, że przyjaźń z Rosyą wzrasta i że powody do wzajemnych nieporozumień zostały usunięte. Zgodnie z drugiemi państwami Japonia stoi na straży neutralności i niezawisłości Chin. Dotychczas minister nie widzi powodów do interwencyi.

Konflikt włosko-francuski.

Paryż (AP). Ambasador w Rzymie zawiadomił telegraficznie Poincaré o wszczęciu rokowań z rządem włoskim w sprawie zajścia z „Manoubą".

Paryż (AP). W ministerstwie spraw zagranicznych rokowania mają pomyślny przebieg. Jest nadzieja pomyślnego załatwienia konfliktu.

Rzym (AP). W rezultacie badań przez komisyę sanitarną aresztowanych w Cagliari pasażerów „Manouby" okazało się, że część ich jest niewątpliwie sanitaryuszami.

Rzym (AP). Barrère miał długą konferencyę z San-Giuliano, podczas której wyraził niezłomne postanowienie Francyi usiłowania rozstrzygnięcia zajścia zgodnie z deklaracyami Poincaré w izbie.

Rzym (AP). Spodziewane jest zadawalniające dla obydwóch stron rozstrzygnięcie kwestyi.

Paryż (Wł.) Do gazety „Matin" donoszą z Rzymu, że minister spraw zagranicznych San Giuliano oświadczył ambasadorowi francuskiemu gotowość rządu wydania Francyi internowanych w Cagliari turków.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomościom z Konstantynopola, jakoby dnia 7-go stycznia włosi zostali rozbici koło Derny straciwszy 200 zabitych, przyczem turcy wzięli do niewoli rannego generała i zabrali działa i broń. W istocie zaś koło Derny nie było potyczki od 4-go stycznia, gdy turcy byli odparci z wielkiemi stratami.

Nominacye.

Konstantynopol (AP). Były prezydent parlamentu Achmet-Riza mianowany został senatorem.

Petersburg (Wł.). Generał Sawwicz mianowany zostanie dowódcą korpusu żandarmów.

Stan zdrowia Aehrenthala.

Wiedeń (Wł.) Stan zdrowia Aehrenthala jest prawie beznadziejny. Minister w najbliższym czasie poda się do dymisyi. Lekarze są bardzo zaniepokojeni stanem zdrowia chorego.

Rewolucya w Chinach.

Wiedeń (AP). „Zeit" donosi, że rząd chiński obstalował w warsztatach okrętowych w Tryeście kontrtorpedowiec o dużej pojemności.

Czifu (AP). W mieście werbowani są ochotnicy, którzy zgłaszają się tłumnie.

Czifu (AP). Gubernator zawiadomił konsulów, że z zezwolenia prezydenta Sun-Jat-Sena przyjmuje na siebie ochronę cudzoziemców i handlu.

Czifu (AP). Według pogłosek Laj-Czou-Fu znajduje się w rękach republikanów.

Londyn (Wł.). Z Tientsinu władze otrzymały poufne doniesienie, że Juan-Szi-Kaj ucieknie przy pierwszej okazyi z Pekinu do Tientsinu. Lada chwila spodziewane są poważne starcia.

Londyn (Wł.). Do „New York Herald" donoszą z Pekinu, że cesarzowa wdowa i książęta postanowili odwołać się do pomocy Japonii.

Z Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Z Salonik przeniesiono do Konstantynopola siedzibę komitetu młodotureckiego.

Skradzenie dokumentów.

Berlin (Wł.). Do gmachu zarządu kolei wojskowych przedostał się szpieg przebrany w mundur oficera niemieckiego i zrabował ważne dokumenty.

Zderzenie się parostatków.

Berlin (Wł.). W porcie Honolulu parowiec hamburski „Cleveland" zderzył się z krążownikiem amerykańskim „Colorado". Parowiec został silnie uszkodzony.

Trzęsienie ziemi.

Ateny (Wł.). Na wyspie Zante miało miejsce długie i silne trzęsienie ziemi. Zburzonych zostało wiele domów. Mieszkańcy w panice uciekli z domów i obozują na polach. Ofiar w ludziach—nie wiele.

Goście angielscy.

Wierzbołowo (AP). Na spotkanie gości angielskich przybyli: poseł do Dumy Państwowej Zwiegincew, przedstawiciele prasy i naczelnik kolei Płn.-Zach.

Wierzbołowo (AP). Dn. 11 o g. 11-ej m. 30 wieczorem przybyli parlamentarzyści angielscy.

Wierzbołowo (AP). O g. 11-ej m. 50 angielscy goście wyjechali do Petersburga pociągiem nadzwyczajnym.

Wierzbołowo (AP). Przybyła na stacyę delegacya angielska powitana została na debarkaderze przez posła do Dumy Państwowej Zwiegincewa, przez inne przybyłe na spotkanie osoby, oraz przedstawicieli administracyi miejscowej i liczną publiczność. Następnie goście udali się do apartamentów Cesarskich, gdzie ich powitali krótkiemi przemówieniami poseł do Dumy Państwowej Zwiegincew, członek anglo-rosyjskiej izby handlowej Bezand (po angielsku) i naczelnik kolei Północno-Zachodnich Wałujew (po francusku). Powinszowawszy pomyślnego przybycia, mówcy wyrazili zadowolenie, że oni pierwsi mają zaszczyt powitać na terytoryum rosyjskiem przedstawicieli wielkiego narodu przyjaznego. Po wymianie powitań goście ulokowali się w specyalnym pociągu, gdzie każdy miał przygotowany oddzielny przedział i podaną wspaniałą kolacyę.

Petersburg (Wł.). Przyjechała do Petersburga delegacya angielska.

Prasa o przyjeździe delegacyi angielskiej.

Petersburg (Wł.). „Świet" witając gości angielskich pisze, że najlepszym środkiem do wzajemnego poznania się są stosunki osobiste. Pismo wyraża nadzieję, iż anglicy poznawszy rosyan w ich ojczyźnie zrozumieją Rosyę i ocenią ją należycie.

„Birż. Wied." zamieściły artykuł powitalny w języku angielskim oraz sześć artykułów redakcyjnych, poświęconych przyjazdowi delegacyi. „Birż. Wied." twierdzą, że anglicy składają wizytę idei przedstawicielstwa narodowego — nie zaś parlamentowi rosyjskiemu w tej obecnej jego spaczonej formie. Bezwątpienia, wizyta przyczyni się do wzmocnienia stosunków pomiędzy obu mocarstwami i odświeży rosyjską atmosferę polityczną, którą stworzyły pięcioletnie rządy Stołypina.

„Riecz" pisze, że cały szereg warunków złożył się na to, by pozbawić wizytę angielską głębszego znaczenia społecznego. Gdyby anglicy przyjechali do Rosyi w okresie pierwszej Dumy, wywarłoby to daleko donioślejsze wrażenie i skutek. Obecnie wobec zmienionych warunków i skład deputacyi jest inny. Wśród gości niemasz ludzi z głośnemi nazwiskami, brak wodzów politycznych, zbliżonych do rządu angielskiego, nieobecni są wybitni ideowcy-entuzyaści. Dłoń czyjaś skrzętnie pousuwała ludzi, którzy występowali z krytyką postępowania rządu rosyjskiego.

Pomimo to anglików, rewizytujących parlamentarzystów rosyjskich, potrzeba powitać z radością i opozycya nie powinna uchylać się od udziału w przyjęciu gości. Należy pamiętać—pisze dalej „Riecz", — że musimy sprzyjać wszystkiemu, co skierowane jest ku zadzierzgnięciu stosunków przyjaznych Rosyi z Anglią. Delegatów zaś wypada traktować nie jako konserwatystów lub liberałów angielskich, lecz przedewszystkiem, jako przedstawicieli zaprzyjaźnionego mocarstwa. Wreszcie gazeta wyraża nadzieję, że wizyta bądź co bądź nie będzie pozbawiona dodatnich rezultatów.

„Nowoje Wremia" dopatruje się w namiętnych wystąpieniach rosyjskich przeciwników wizyty angielskiej, jak również i w składzie osobistym delegacyi, doniosłości wizyty. Udział w delegacyi przedstawicieli wszystkich warstw społecznych Anglii dowodzi, że ruch w kierunku zbliżenia z Rosyą znalazł zwolenników w szerokich kołach narodu angielskiego. Wizyta przyczyni się do rozciągnięcia pierwotnego porozumienia rosyjsko-angielskiego na inne jeszcze dziedziny.

Burcew o zabójstwie Stołypina.

Petersburg (Wł.). „Wieczernieje Wremia" komunikuje, że Burcew w organie swym „Buduszczeje" zamieścił artykuł o zabójstwie Stołypina, w którym twierdzi, że świat się zdumieje, gdy ogłoszone zostaną wszystkie szczegóły morderstwa. Oprócz tego Burcew wydrukował list „czytelnika", dowodzący, że pobłażliwość ochrany była zupełnie świadoma, Bogrowowi przyrzeczono zorganizowanie bezpiecznej ucieczki i 200,000 rb. wynagrodzenia. Miano zagasić elektryczność natychmiast po zamachu, ażeby Bogrow mógł wyjść niepostrzeżenie z sali do korytarza, gdzie przygotowany był szynel wojskowy i czapka, przed teatrem zaś oczekiwał automobil. Jednakże elektrotechnik teatralny nie pozwolił agentowi ochrany zgasić elektryczność, pomimo, że agent pokazywał bilet ochrany. Ten szczegół miał właśnie zepsuć ułożony plan ucieczki.

Sprawa prasowa.

Petersburg (Wł.). Za zamieszczenie artykułu Jełpatjewskiego „Ludzie współcześni", redaktor miesięcznika „Russkoje Bogactwo" skazany został na więzienie dwutygodniowe.

Sprawa „Dasznakciutiuna".

Petersburg (Wł.). Akty śledztwa pierwiastkowego w sprawie „Dasznakciutiuna" obejmują 5 tysięcy arkuszy, akt oskarżenia 600 arkuszy.

Dymisya.

Petersburg (AP). Kijowski marszałek szlachty książę Kurakin otrzymał dymisyę.

Konfiskata.

Moskwa (AP). Skonfiskowany został № 8 „Utra Rossiji" za opowiadanie „Ola Rejsner". Redaktorowi wytoczono proces z art. 1001.

Aresztowania.

Petersburg (Wł.). Wśród robotników, należących do towarzystw oświatowych i zawodowych dokonano licznych aresztowań.

Wodotrysk.

Nowoczerkask (AP). Fontanna wody w stanicy Manyczesko-Gruzkiej bije na wysokość 16 cali. Temperatura wody wynosi 11 stopni Reaumur'a.

Dymisya Szczegłowitowa.

Petersburg (Wł.). Według uporczywych pogłosek minister sprawiedliwości Szczegłowitow oświadczył w sferach, że z powodu nadwątlonego zdrowia zmuszony jest opuścić zajmowane stanowisko. Dymisya Szczegłowitowa jest jakoby przyjęta.

Komunikat urzędowy.

Petersburg (AP). Wobec ukazujących się w prasie peryodycznej fałszywych informacyi o przyczynach zwolnienia Hermogena, episkopa saratowskiego, od zasiadania w św. synodzie z poleceniem udania się do zarządzanej przez niego eparchii, Biuro informacyjne jest upoważnione do następującego oświadczenia: Zwolnienie episkopa Hermogena nastąpiło, po pierwsze, wobec ujawnionej konieczności opieki pasterskiej nad zadośćuczynieniem potrzebom misyjnym w eparchii saratowskiej i osobistego udziału pasterza w rozstrzyganiu niecierpiących zwłoki doniosłych spraw zarządu eparchialnego, po drugie, i w szczególności wobec tego, że episkop Hermogen pozwolił sobie zwrócić się z depeszą na Imię Jego Cesarskiej Mości, w której twierdząc, że jakoby obecnie w św. synodzie pośpiesznie starają się o wprowadzenie w życie instytucyi i uchwał niewątpliwie antykanonicznego charakteru, między innymi ustanowiono ściśle heretycką korporacyę i głosowano w sprawie wprowadzenia jawnie antykanonicznego nabożeństwa cerkwi prawosławnej za dusze zmarłych inowierców, zdecydował się oskarżyć św. synod o „jawne uleganie i samowolne pobłażanie przeciwnikom cerkwi prawosławnej". Ponieważ episkop Hermogen osobiście brał udział w naradzie św. synodu o wspomnianej instytucyi i jego *votum separatum* w tej sprawie było złożone do decyzyi Najwyższej, zaś głosowanie w sprawie wprowadzenia nabożeństwa żałobnego za inowierców w św. synodzie wcale nie miało miejsca, lecz obradowano tylko nad redakcyą wspomnianych modłów, przeto wskazane oskarżenie przez ep. Hermogena św. synodu przed Osobą Monarchy, jako niezgodne z rzeczywistością i uwłaczające powadze wyższego w Cesarstwie rządu cerkiewnego, uniemożliwiło dalszą obecność ep. Hermogena w św. synodzie.

Różne.

Petersburg (Wł.). Komisya do spraw robotniczych Rady Państwa wobec przyjazdu gości angielskich odłożyła posiedzenia na tydzień.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Wieczorne posiedzenie z dn. 11 stycznia.

Na posiedzeniu wieczornem przewodniczy *Kapustin*.

Odczytano interpelacyę nagłą w sprawie napadu zbrojnego dokonanego d. 25 grudnia we wsi Chunzach, w okręgu dagestańskim przez żołnierzy załogi miejscowej, na spokojnych mieszkańców. Interpelacya została wniesiona przez Gajdarowa i 30 posłów z frakcyi k.-d. i trudowików.

Gajdarow popierając nagłość interpelacyi wykazuje, iż postępowanie władz miejscowych pod żadnym pozorem nie może być uważane za uprawnione. Z punktu widzenia faktycznego interpelacya jest niezaprzeczalna i jako takowa powinna być uznana za nagłą. Trzeba udzielić poparcia ludności miejscowej, znanej od wieków ze swej pełnej poświęcenia obrony wspólnej ojczyzny.

Antonow sądzi, że przytoczone w interpelacyi fakty powinny być zbadane przez śledztwo. Mówca nie widzi jednakże podstaw do uznania nagłości, ponieważ zajście będące treścią interpelacyi, należy już do przeszłości. Od dn. 25 grudnia żadnych nowych objawów tego rodzaju nie można było zaobserwować. Należy poprzestać na wyznaczeniu komisyi miesięcznego terminu do zbadania tej sprawy.

Gajdarow w imieniu interpelantów zgadza się na cofnięcie nagłości i obstaje tylko przy określeniu terminu.

Timoszkin wypowiada się przeciwko przyjęciu nagłości interpelacyi. Mówca przeprowadza analogię pomiędzy interpelacyą a kłamliwymi telegramami, które niegdyś nadsyłano z Persyi w celu oskarżenia armii rosyjskiej o okrucieństwa względem kobiet i dzieci.

Po przyjęciu nagłości Duma odsyła interpelacyę do komisyi.

Odczytano wniesioną przez k.-d. interpelacyę, dotyczącą niezgodnego z prawem postępowania rady ministrów, która odesłała do pierwszego departamentu Rady Państwa skargę Gołołobowa, oskarżającą Kuzniecewa o oszczerstwa.

Teslenko, popierając nagłość interpelacyi, w godzinnem prawie przemówieniu wykazuje nadzwyczajną doniosłość poruszonej sprawy, ponieważ w danym wypadku kwestya odpowiedzialności przedstawicieli narodu z dziedziny dyskusyi przeniesiona została przez rząd na drogę praktycznego rozstrzygnięcia.

Rząd stawia na ostrzu noża sprawę pociągania posłów do odpowiedzialności sądowej za ich przemówienia w Dumie.

Mówca zapomocą szczegółowej analizy artykułów prawa obowiązującego dochodzi do konkluzyi, że kwestya wytaczania spraw posłom do Dumy nie podlega kompetencyi rady ministrów. Istniejące prawa w sposób zupełnie kategoryczny daje posłom do Dumy zupełną swobodę opinii i sądów. Istniejąca praktyka sądowa potwierdziła już zupełną swobodę rozpowszechniania sprawozdań z posiedzeń Dumy.

Na zakończenie mówca, zwracając się ku prawicy, oświadczył: „Nie poddawajcie się uczuciu zemsty, nie poddawajcie się chęci zatryumfowania nad przeciwnikiem politycznym. Nie osiągniecie celu, skazując go na cierpienia, gdyż przysporzycie mu sławy, sobie zaś uchybicie". Zwracając się do centrum mówca zakończył temi słowy: „Strzeżcie idei reprezentacyi narodowej, pomnąc, iż w niej jest zbawienie narodów i państw; nie depczcie tej idei, gdyż nie potraficie wynagrodzić wyrządzonego jej uszczerbku".

(Oklaski na lewicy).

Antonow sądzi, że jeśli minister sprawiedliwości, nie decydując się na skierowanie skargi jaka wpłynęła w tym lub innym kierunku, przed złożeniem raportu Najpoddańszego wniósł kwestyę dotyczącą porządku skierowywania tego rodzaju skarg do rady ministrów, to niepodobna upatrywać żadnego pogwałcenia prawa w uchwale rady ministrów o porządku skierowywania skarg. Mówca powołuje się na dzieło von Rozena o prawach posłów obieralnych do Rady i Dumy, w którem prawnik ten dochodzi do zupełnie innych konkluzyi, niż Teslenko, opierający się na dziele młodego uczonego Żiżilenki. W danej sprawie trzeba się bardzo dokładnie rozpatrzyć, a dlatego należy przekazać ją komisyi. (Głosy na prawicy i w centrum „bravo!").

Pokrowski 2 gi wskazuje, że chodzi o bezprawne usiłowanie rządu odebrania posłom wolności słowa z trybuny parlamentarnej. Ten nowy zamach na konstytucyę skierowany był głównie przeciwko opozycyi, może jednakże dotknąć i październikowców.

Mówca przypomina wystąpienia Guczkowa, który krytykował ministerstwo marynarki, przypomina mowę tegoż posła o gadach i robakach oraz oskarżenie, rzucone przez październikowców Kurłowowi i Kulabce. Wszyscy ci panowie mogą pociągnąć październikowców do odpowiedzialności za potwarz. Mówca wzywa Dumę do przyjęcia nagłości interpelacyi.

(Oklaski na lewicy).

Szeczkow, popierając nagłość, powołuje się na artykuł 14, który opiewa, że posłowie do Dumy korzystają z nietykalności przy wypowiadaniu swoich myśli podczas sprawowania swoich obowiązków, lecz w zakres ich obowiązków nie wchodzi potwarz. Jeśli zaś wkraczają na tę drogę, to powinni ponosić za to odpowiednią karę. Omawianą kwestyę potrzeba jaknajprędzej rozważyć, by posłom do Dumy nie zagrażało poważne niebezpieczeństwo bezkarnego spotwarzenia.

(Oklaski i potakiwania na prawicy).

Antonow, zabierając głos w sprawie osobistej, odpowiada Pokrowskiemu 2-mu.

Nagłość interpelacyi została odrzucona większością głosów 86 przeciwko 66. Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad interpelacyą w sprawie zajść w uniwersytecie Noworosyjskim. Część mówców, którzy zapisali się do głosu, była nieobecna, pozostali zrzekli się głosu.

Interpelacya przyjęta została większością wszystkich przeciwko prawicy.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Z ostatniej chwili.

Wybory ściślejsze.

Poznań (Wł.). Podczas wyborów ściślejszych do parlamentu obrany został w okręgu krotoszyńsko-koźmińskim — Chłapowski. Z okręgu święckiego nadchodzą sprzeczne wiadomości. Z jednych źródeł donoszą o wybraniu Sasa-Jaworskiego, z drugich — o wybraniu rządowca. Wybrany został również ksiądz Brandys.

Goście angielscy.

Petersburg (Wł.). Z Londynu donoszą, że w pismach angielskich ukazał się protest Tow. przyjaciół pokoju przeciwko odwiedzinom Rosyi przez delegacyą angielską.

Londyn (Wł.). „Times" stwierdza, iż w społeczeństwie angielskiem prowadzona jest silna agitacyę antyrosyjska.

Petersburg (Wł.). Biskupi angielscy odwiedzili nadprokuratora synodu Sablera.

Nieobecność na raucie, wydanym przez ambasadora angielskiego: Milukowa, Guczkowa i Bałaszowa, spowodowana jest tem, że na posiedzeniu komitetu urządzającego przyjęcie gości, wskazano na niewłaściwość zaproszenia na raut Milukowa, gdzie będzie obecna cała rada ministrów. Ambasador angielski, dowiedziawszy się o tem, miał oświadczyć, że niezaproszenie jednego tylko Milukowa wywoła niezadowolenie w Anglii, i że wobec tego zmuszony jest nie posyłać zaproszeń i innym leaderom frakcyi dumskich.

Petersburg (Wł.). Niektórzy z dostojników cerkwi prawosławnej odmówili udziału w przyjęciu gości—heretyków. Odwołano przyjęcie u metropolity Włodzimierza. Episkop wołogodzki Nikon domaga się zakazu wpuszczania do świątyń prawosławnych ludzi wyznających herezyę. Episkop Eulogiusz prosił synod o wyjaśnienie, czy wypada mu brać udział w bankiecie parlamentarnym, z uwagi na to, że bankiet odbędzie się w restauracyi Cubat'a, zaś według przepisów apostolskich biskupowi nie przystoi bywać w szynkach. Synod wyjaśnił, że przepisy apostolskie uwzględniają okoliczności wyjątkowe i pozwolił Eulogiuszowi wziąć udział w bankiecie.

Petersburg (Wł.). Rodzianko wyjechał do Carskiego Sioła w celu złożenia sprawozdań.

Z Hiszpanii.

Madryt (AP). Canalejas oświadczył w izbie, że gabinet nigdy nie był pozbawiony zaufania króla i poparcia większości parlamentu. Wśród wszystkich członków gabinetu panuje zupełna jednomyślność.

Maura oświadczył, że pogłoski, przypisujące mu rolę w powstałem jakoby przesileniu ministeryalnem są całkiem bezpodstawne.

---

3)

Dr. A. Wylm,

Koralowy różaniec.

Notatki doktora Heurtault.

— Czy nie próbowałeś pan nigdy przejść przez nią?

— Nie, uważam to za zupełne niepodobieństwo.

— We śnie jednak wszystko wydaje się nam możliwem.

— Przepraszam pana, sny me odznaczają się tem właśnie, że zachowuję w nich zupełną trzeźwość i ścisłość sądu, podczas gdy w zwykłym śnie tracimy zwykle rzeczywistą miarę, możemy np. latać, chodzić po wodzie, wykonywać najnieprawdopodobniejsze wysiłki. Same nawet przedstawiające się nam obrazy są zmienne, a najszybsze nawet zmiany otaczających nas przedmiotów nie dziwią nas wcale. W moim zaś śnie dzieje się przeciwnie, zdaje mi się, że jestem zupełnie obudzony i oceniam wszystko jakby to było na jawie. Np. nie przechodzę przez kratę, nie tylko dlatego, że mi się to wydaje niemożliwem, ale i dlatego, że uważam czyn ten za niewłaściwy.

— Pozwolisz mi pan dać sobie jedną radę?

— Proszę pana.

— A więc spróbój pan chcieć, mocno chcieć przejść przez tę kratę, tak, jak gdyby ona wcale nie istniała. Czy zechcesz pan uczynić to?

— Z pewnością.

— Później zdasz mi pan sprawę z tego, co nastąpi. Sądzę, że w ten sposób pozbędziesz się pan tego uczucia bezwładności, które tak pana niepokoi, a być może, że zyskasz pan coś nowego i ciekawego do podzielenia się ze mną.

— Chętnie to uczynię.

Pan Leyre pożegnał mię; po jego odejściu musiałem zająć się nowym klijentem, neurastenikiem, który mię zasypał całym potokiem szczegółów swoich cierpień i oderwał me myśli od historyi młodego chemika.

Dopiero wieczorem znalazłem czas na zastanowienie się nad temi szczególnemi wydarzeniami. Zajęły mię one niesłychanie i bardzo byłem ciekawy, w jaki sposób zakończy się próba, którą mu doradziłem. Wyobraźnia ma, bardzo zresztą żywa, kazała mi wierzyć w zupełne udanie się tego doświadczenia. Pan Leyre we śnie przejdzie prawdopodobnie przez ową przeszkodę, która dotąd wydawała mu się nieprzebytą. Ale co stanie się potem? Przypuszczałem, że zbliży się do okna, ale czy zechce wejść do domu w ten sam sposób, jaki mu doradziłem? Myślę, że tak, bo przeszkody, jakie napotykał, nie istniały przecież w rzeczywistości.

Właściwie wszystko to było złudzeniem. Młody chemik przepracował się, znużył muskuły oczu i szyi, badając swe retorty i bańki, czyniąc doświadczenia mikroskopowe. To nadmierne znużenie przechodziło we śnie w poczucie bezwładności, będącej wyrazem owego zmęczenia na jawie. Po wypoczynku wszystko to minie.

Co do widzianego we śnie różańca, czyż nie był to także objaw naturalny? Wspomnienie, które pośród zajęć dziennych zatarło się w świadomości, pojawia się przy wypoczynku sennym. Pytanie moje wywołało nagle pojawienie się zapomnianego już obrazu, był to skutek tej nieświadomej czynności umysłu, którą dopiero dzisiejsza nauka zaczyna poznawać i badać. Przypomnienie wyraziło się w formie konkretnej i dramatycznej w otoczeniu obrazów, pojawiających się zwykle we śnie. Zamiast przypomnienia oderwanego, p. Leyre po raz drugi znalazł i podniósł różaniec. Odtworzył zdarzenie pierwotne, przystosowując je bezwiednie do ram swego snu — i w tem nie było nic nadzwyczajnego.

Lecz myśli nasze i spostrzeżenia podobne są do ciągle ruszającego się zegarowego wahadła. Zaledwie doszedłem do tego pozytywnego wniosku, już myśli moje zwróciły się w kierunku przeciwnym. Najpierw zacząłem wątpić w pewność poprzednich mych dowodzeń i, jak zawsze, doszedłem do przeświadczenia o bezsilności wiedzy ludzkiej wogóle, a mojej w szczególności. Czyż nie może zostać przy przedmiotach, które nosimy, jakaś cząstka naszej istoty, nieznana nam może, ale niemniej istniejąca w rzeczywistości?

Pies gończy czuje przecież zapach dla nas nieujęty, czemże jest w istocie swej zapach? Czemś nieposiadającem wagi, żaden bowiem przyrząd nie mógł jeszcze określić zmniejszenia się cząsteczki piżma, wystarczającej do napełnienia swą wonią całego pokoju. Sądzę, że w danym wypadku mamy do czynienia ze stanem materyi, różniącym się zupełnie od stanów zwykłych. Czy mamy prawo sądzić, że materya jest zdolną wydzielać jedynie emanacye zapachowe, czy nie wytwarza innych jeszcze subtelniejszych? Czyż życie, którego przyczyn nie znamy, którego istota prawdziwa jest dla nas zagadką, nie może objawiać się w przedmiotach nieruchomych?

A własna nasza istota, myśl nasza, nasze uczucia, jednem słowem wszystko, co stanowi naszą indywidualność, czyż może być centrem bezwładnym? Czy nie tworzy żadnego promieniowania? Niepodobna, by tak potężne źródło energii, jakiem jest żyjąca istota, wywierało działanie słabsze, niż kawałek piżma! Czyż nie można przypuścić, że przedmioty pozostające w długiem z nami zetknięciu, przesiąkają jakąś substancyą zbyt może delikatną dla przeciętnej wrażliwości, lecz dostępną dla organizacyi subtelniejszych. Czyż zresztą fakty takie nie były już notowane? Tu powstałem i dobyłem z biblioteki dzieło Denton'a p. t. „Dusza rzeczy". Odczytywałem wypadki nadzwyczajne opowiadane poważnie przez amerykańskiego pisarza. Sądząc z nich, przedmioty materyalne posiadają pamięć, gdyż obrazy minionych wydarzeń, odbijają się w nich, jakby niewidzialne fotografie. Np. ostrze strzały z krzemienia rysowało mu obraz przedhistorycznego robotnika, który ją wykonał, myśliwego z mamutowej epoki, błądzącego po lasach i ścigającego dzikiego zwierza.

Później przyszły mi na myśl doświadczenia czynione z panią Piper przez Richet'a Lodge'a, Hodyson'a i innych. Doświadczenia te odkryły w niej wrażliwość odrębną, dotykając np. klejnotu jakiegoś widziała osoby noszące go przedtem, odgadywała ich charaktery i główne zdarzenia z ich życia. Możnaby sądzić, że wzrok tej damy umiał przeniknąć zasłonę dzielącą światy.

Czyżby i p. Leyre posiadał podobną wrażliwość? Może owa subtelna essencya, którą przesiąknięty był różaniec, działała nań bezwiednie i we śnie odmalowała mu otoczenie, w którem przebywał właściciel tego przedmiotu i modląc się nieraz paciorki jego przesuwał? Może właśnie modlitwa, ów akt skupienia myśli i natężenia uczucia, może wywierać tak energiczne i silne działanie? Tak błądziły me myśli, doprowadziwszy mię do nadania zwyczajnemu różańcowi własności tajemniczych i władzy czarodziejskiej!

Tu wahadło rozpoczęło swój ruch odwrotny, wyśmiałem swą własną łatwowierność i trochę niezadowolony sam z siebie, wyszedłem na zwykłą przechadzkę. Jednak zapisanem było widocznie w księdze przeznaczenia że dziwna przygoda p. Leyre doprowadzi mię pomimo mej woli do nadzwyczajnych odkryć. W istocie nazajutrz młody mój klient pojawił się znów u mnie—było zaledwie pół do ósmej rano.

— Przychodzę tak wcześnie, rzekł, gdyż o ósmej mam praktyczne zajęcia. Pozwoliłem sobie utrudzać pana, gdyż mam mu udzielić nowy szczegół, który go może zainteresuje. Przebyłem ową kratę, dałeś mi pan wyborną radę.

— Ach, rzekłem zaciekawiony, opowiedz że mi pan jak to się stało!

— Oto, co zaszło. Sen mój pojawił się znów tej nocy. Doszedłszy do kraty, zechciałem ją przebyć! I w tejże chwili, znalazłem się po drugiej stronie, sam nie wiedząc w jaki sposób. Wtedy skierowałem się ku domowi i przeszedłszy ładnie utrzymany park, znalazłem się naprzeciw tarasu, ciągnącego się przed fasadą budynku. Taras ów ma ze cztery metry szerokości a ze dwadzieścia długości, otoczony jest kamienną balustradą, na której stoją wazony z błękitnego fajansu z kwitnącemi czerwonemi geraniami.

(D. c. n.)

Tygodnik illustrowany.

(Kartka z dziejów rozwoju najstarszej ilustracyi polskiej).

Od 52 lat *Tygodnik illustrowany* wytrwale i wiernie stoi na swem wysokiem, tradycyą szlachetną udostojnionem stanowisku, przodując pięknie i podniośle całej obrazkowej prasie polskiej. Trzecie już oto idzie pokolenie od chwili, kiedy pierwszy poszyt Tygodnika wyruszył w świat, siejąc zdrowe i plodne ziarno narodowej myśli; ci, których zastał przy pracy, dawno już prawie wszyscy posnęli w grobach, a on zawsze młody i rzeźwy, zawsze pełny zapału i wiary w przyszłość kraju, niezmożony żadnemi przeciwnościami, wędruje po całej ziemi naszej od końca do końca, zagląda do pałaców i dworków, nawiedza miasta i sioła, coraz szersze zatacza kręgi, coraz więcej zyskuje czytelników i przyjaciół, świadomy potrzeb społeczeństwa, oparty na tysiącletniej kulturze polskiej, zasilony najprzedniejszemi pióra mi piśmiennictwa naszego. W nieustannym swym trudzie *Tygodnik illustrowany* nie zatrzymuje się ani na jedną chwilę, czego najlepszym dowodem są ostatnie wspaniałe zeszyty tego pisma. Taki numer Lwowski, poświęcony w całości starożytnemu grodowi, a dający pełny jego obraz w artykułach i ilustracyach, pozostanie jako dokument, do którego zajrzeć musi każdy, kto kiedykolwiek o stolicy Galicyi pisać będzie lub się z całokształtem jej życia poznać zapragnie.

Pamiątkę setnej rocznicy wojny 1812 r. *Tygodnik* upamiętnił wydaniem numeru, który niewątpliwie stanie się kiedyś rzadkością bibliograficzną, a dziś już, pomimo zwiększonego nakładu, wyczerpał się w zupełności. I nic dziwnego. Rzadko się zdarza w prasie naszej zobaczyć taki dobór prac najpierwszorzędniejszych pisarzów i pięknych ilustracyi, ze wspaniałym kolorowym portretem Napoleona na froncie. Prawdziwe to album, na które złożyły się pióra takich autorów, jak: Askenazy, Cz. Jankowski, Lorentowicz, Prus, Weyssenhoff, Or-Ot. Legenda napoleońska, opromieniona złotym blaskiem poezyi wielkich poetów naszych i czarem bohaterskich wspomnień, znalazła swój pełny mocy i uroku wyraz w tym przepysznym zeszycie, który wywołać musi oddźwięk w każdem sercu polskiem.

Jeszcze jednym dowodem dbałości *Tygodnika* i jego starań, dążących do ofiarowania czytelnikom swoim pierwszorzędnej, wysokiej wartości lektury, jest bezpłatny dodatek do tego pisma, a mianowicie miesięcznik p. t. „Ciekawe powieści", 12 dużych, suto ilustrowanych tomów otrzymują corocznie prenumeratorzy *Tygodnika*, a dość powiedzieć, że pomiędzy dotychczas wydanemi książkami, są dzieła takie jak: „*Klub Pickwicka*" Dickensa, w przekładzie Górskiego; „*Kapitan Fracasse*" Teofila Gautiera, w przekładzie Wł. Bogusławskiego; „*Człowiek śmiechu*" Wiktora Hugo, w przekładzie Felicyana Faleńskiego; „*Straszny Rok*" Alf. Daudeta; „*Hugo wilk*" Erckmana-Chatriana, w przekładzie Hajoty, a z oryginalnych powieści: „*Nad poziomy*" Wołodego Skiby; „*Panienka z okienka*" Deotymy, a dalej „*W Wielgiem*" Wacł. Karczewskiego; „*Żydowscy*" Z. Kaczkowskiego; „*Hanza*" W. Rapackiego; „*Szary wilk*" A. Krechowieckiego; a nadewszystko prześliczne utwory Orzeszkowej: „*I pieśń niech zapłacze*", oraz „*Australczyk*".

Jasnem jest tedy, że redakcya *Tygodnika* ma zamiar spopularyzować w ten sposób najcelniejsze dzieła literatury europejskiej i obok pięknych wysoce wartościowych powieści polskich, dać wybór arcydzieł wszechświatowej sławy. Myśl ta zasługuje na najgorętszą pochwałę.

Treść *Tygodnika*, jak zwykle, składa się z kwiatu twórczości naszej; obok znakomitych powieści Reymonta: „Rok 1794" (czasy Kościuszkowskie) i Prusa: „Przemiany", *Tygodnik* w roku przyszłym drukować będzie spuściznę, pozostałą po dwóch wielkich zgasłych niedawno autorkach: Maryi Konopnickiej i Elizie Orzeszkowej. Artykuły wstępne, rozprawy historyczne, poezye, felietony i tak mądre, z taką miłością omawiające sprawy nasze „Kroniki tygodniowe" Bolesława Prusa, tworzą zawsze całość, której równej nie znależć w czasopiśmiennictwie polskiem.

A premia *Tygodnika illustrowanego*? a te przepiękne albumy: „*Boży rok*" Stachiewicza, „*Duch rewolucyonista*" Kamieńskiego, „*Duch pruski*" Kossaka, „*Sybir*" serya I i II (na rok 1912) K. Górskiego, — toć to prawdziwe dzieła sztuki, toć to rzeczy ściśle związane z życiem narodu, bądź w latach dawnych, bądź w dniach dzisiejszych. Widać wyraźnie, że redakcya postawiła sobie za zadanie przysparzać jaknajwięcej dzieł rzeczywistej, trwałej wartości, że czyni to z określonym z góry planem, że wie, o co jej chodzi i do czego dąży. Rozumie też to doskonale i społeczeństwo, darzące pełnem zaufaniem i gorącą życzliwością tę najstarszą placówkę naszych pism ilustrowanych. Oby *Tygodnik* rozwijał się tak dalej, z tą samą myślą przewodnią, z tym samym, zawsze dobrym, wpływem na społeczeństwo polskie. Życzymy mu tego z całego serca. 175

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski“ wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego“ będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika“, mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika“ szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ drukować będzie:

dalszy ciąg „Listów z Afryki“ **Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA“ **Maryi Rodziewiczówny**

p. t. **„JEZIORO“.**

Cykl wrażeń artystycznych **Jerzego Żuławskiego** z pod włoskiego nieba

p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI“.**

Nowelę znakomitego autora „LALKI“ **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają w roku 1912

Dodatek ilustrowany

poświęcony rocznicom: **Piotra Skargi, Zygmunta Krasińskiego, Hugona Kołłątaja, Józefa Ignacego Kraszewskiego.**

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“ — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska“—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski“ i „Encyklopedya Staropolska“—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4 50** „ **1 50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**